Rok LIV. № 28. Rok 1914



Grafologia.

Z przyczyn niezależnych od grafologa odpowiedzi nie mogły być wcześniej umieszczone.

„Fata Morgana“. Odpowiedź w numerze 17 była dana przed listem przysłanym z kilkoma wzorami pism i 50 k. markami, ale drukowana była później. Grafolog nie winien, że koniecznie mu jest potrzebne określenie wieku, płci i kilkadziesiąt wierszy odręcznego pisma, piórem i, o ile można, nie umyślnie pisanego dla grafologii.

Z trzech listów dotąd wysłanych przez „Fata morgana“ można oczywiście doskonale wystudyować charakter. „Fata Morgana“ pisze, że pojąć nie może, jak się czyta charakter z pisma. Jeśli nie wierzy, poco przysyła pisma, a jeśli wierzy, dlaczego nie stosuje się i do innych przepisów, to jest do określenia wieku i płci. Podpisanie się nazwiskiem dlatego jest cenne, że często pisane jedne i te same litery mają swoje właściwe cechy zawsze powtarzające się, kiedy litery w innych słowach są zmienne. Grafolog nie pamięta ani nazwiska ani treści listu, patrzy na rysunek liter. Rozpisują się tak długo o tych szczegółach w nadziei, że objaśnienia dla „Fata morgana“ i innym służyć będą, zapobiegając powtarzającym się nieporozumieniom.

„Fata Morgana“ wybaczy, że jej wieku odgadnąć nie mgę; zdaje się, że starą nie jest, w każdym razie fantazya, czupurność dość wesoła, lekkość pisma oznaczają młodą osobę lub usposobienie młode.

Pisze łatwo i prędko; umysł żywy rękę popędza, choć F. M. ma pociąg do lenistwa. F. M. dużo czytać musiała; jest dosyć wykształconą; czyta prędko, ale nie wgłębia się w trudniejsze ustępy. Pociągają F. M. czyny wielkie, śmiałe; żywa wyobraźnia i temperament unoszą ją w dalekie krainy. W usposobieniu dużo by się dało pochwalić i skrytykować. Szczerość, zdrowy sąd, poczucie sprawiedliwości, ład, chwilowa umiejętność zastosowania się do okoliczności czynią z F. M. bardzo miłą towarzyszkę. Cóż kiedy żywość, przekorność, pociąg do wyśmiewania się i chwilowe niezadowolenie może ludzi odstraszać i dlatego F. M. zdawać się musi czasem, że nie jest należycie ocenioną. Wyrabia to u niej pewną szorstkość i chęć obrony, choć nikt nie atakuje; miękkość i równość w postępowaniu wystarczyłyby dla zdobycia uwielbienia, a F. M. nic by przeciwko temu nie miała. Lubi swoją wolę przeprowadzić, prędko się decyduje, jest intuicyjną, ale tę zaletę mniej ceni, niż swoją logikę. Lubi piękną nadać formę swoim myślom i uczuciom i dla formy gotowa zaniedbać treść. Charakter, czasem bardzo wesoły, zrównoważony pomimo pewnych nierówności i uniesień. A, co rzadko w naszem stuleciu, to, że F. M. zdaje się nie być pesymistką.

Grafolog.

Porady ogrodnicze

Odpowiedź p. Różyckiej w Winnicy.

1) Palmy wogóle a w tych i Latania borbonica końce liści, czyli ich zakończenia, ma suche. Plamy na liściach ukazują się albo przez przepalenie słoneczne i wtedy robią się szare, albo od grzybka (pająćzka), a wtedy są rdzawe.

W pierwszym przypadku należy skrapiać wodą rośliny i oddalać lub cieniować od szyb; w drugim wypadku należy roztworem tytuniowym z domieszką szarego mydła liście zmywać. Odwaru tytuniu, jak herbata mocna, należy dać stołową łyżkę na kwartę wody a szarego mydła pół łyżki. Dwukrotne omycie gąbką lub szmatą wystarczy na wygubienie pająćzka.

2) Azalie, aby pięknie kwitły co rok, należy zaraz po okwitnieniu poprzycinać wybiegnięte gałązki i oczyścić z okwitłych kwiatów. Następnie wystawić roślinę do chłodnego pokoju, jeżeli na wiosnę minęła obawa przymrozków, wystawić w półcieniste miejsce w ogrodzie. W połowie sierpnia wystawić na pełne słońce—do połowy września, skąd zabrać do chłodnego pokoju lub cieplarni. W takich warunkach wytworzy pączki kwiatowe i kwitnąć będzie obficie.

3) Przyczyną nieowocowania fig rok ubiegły zimny, dżdżysty; zapewne nie miały troskliwej opieki przez zabezpieczenie od ciągle padających deszczów. Jeżeli figi hodowane są w doniczkach, na-

NASZ DOM

WARSZAWA (TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI) KRAKÓW

PISMO ILLUSTROWANE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIECYM.

Rok LIV. 11 Lipca 1914 r. № 28.

Kwestya kobieca w prawodawstwie obecnem.

Obecne dążenia kobiet do uzyskania równych praw obywatelskich, są logicznym wynikiem stanu ekonomicznego i rozwoju umysłów kobiecych. Nie obejmujemy tu całokształtu historyi rozwoju kobiety, gdyż omawiano temat ten wielokrotnie, znany więc on jest ogólnie,—przedstawić tylko pragniemy szkic potrzeb i dążeń doby dzisiejszej, jedynie w społeczeństwie Królestwa Polskiego.

Historya tego rozwoju w Galicyi zbliża się do naszej, a w Księstwie dotąd bardzo słabo się rysuje.

Dążenia kobiet do wyższego wykształcenia akcentują się mniej-więcej po 63 roku, w dobie upadku duchowego i materyalnego, po strasznych przejściach powstaniowych. Ciężkie warunki bytu zmusiły nieprzygotowaną kobietę do pracy zarobkowej i w tem jest przyczyna chęci zarówno do zdobycia wyższego wykształcenia zawodowego, jak też do uzyskania równych praw obywatelskich.

Niektóre społeczeństwa, uznając równomierne wyrobienie i zasługi obywatelskie kobiet, zmuszone były przyznać im prawa polityczne i cywilne dla utrzymania równowagi ustroju państwowego.

Spotykamy się z zapytaniem, na co kobiecie potrzebne są prawa polityczne?

Prawa ogólne ustanawiają w państwach konstytucyjnych izby niższa i wyższa, złożone z przedstawicieli wszelkich warstw społeczeństwa, którzy powinni stać na straży interesów grup przez nich reprezentowanych. Połowa społeczeństwa, t. j. kobiety, przedstawicielstwa jest pozbawioną, a skutkiem tego ich potrzeby, bolączki, krzywdy nie są w prawodawstwie uwzględniane. Nie zdobędziemy więc pełnych praw cywilnych, dopóki głosu w izbach prawodawczych nie będą miały kobiety, a prawodawstwo idealnej całości nie osiągnie.

Dowodem tego realnym są te państwa, gdzie kobiety biorą już czynny udział w pracach wykonawczych, na mocy przyznanych im praw. I tak np. zdobyły opiekę macierzyństwa, ochrony dziecka, inspektorat nad pracą robotnic fabrycznych, zamykanie domów rozpusty i szynków, zniesienie reglementacyi, stanowiska wybitne, a często naczelne w szkolnictwie, instytucyach dobroczynnych, w urzędach miejskich i t. p., a w parlamentach odczuwać się daje wskutek głosowania kobiet wyższy poziom posłów, gdyż kobiety starają się nie dopuszczać na to stanowisko ludzi małej wartości moralnej.

A więc drogą posiadania praw politycznych moglibyśmy szybko dojść do zdobycia praw cywilnych. Dowodem najlepszym potrzeby tych praw dla kobiet jest to, że pomimo braku przedstawicielstwa kobiecego izba państwowa zmuszona była potrzebami życia już do pewnych minimalnych reform w prawodawstwie.

Za czasów istnienia trzeciej i czwartej Dumy zostały uchwalone przez Dumę i Radę Państwa i stały się prawem następujące projekty ustaw, dotyczące praw kobiet:

1) O egzaminach osób płci żeńskiej z zakresu kursu wyższych zakładów naukowych i nadawaniu im stopni naukowych oraz stopnia nauczycielki — szkół średnich.

Ustawa ta została Najwyżej zatwierdzona 19 grudnia st. st. 1911 roku i ogłoszona w „Zbiorze Praw" w tymże roku pod pozycyą 2253.

W myśl tej ustawy kobiety są egzaminowane z kursu uniwersytetów lub wyższych szkół specyalnych, narówni z mężczyznami, w ogólnych komisyach egzaminacyjnych albo w osobnych komisyach, ustanawianych przez ministra oświaty. Egzaminatorami mogą być także kobiety w zakresie poszczególnych przedmiotów. Te, co zdały egzamin, otrzymują te same dyplomy naukowe, co i mężczyźni, i w następstwie mo-

gą ubiegać się o wyższe stopnie magistra i doktora nauk poszczególnych, w tej liczbie doktora medycyny.

Kobiety, które zdały egzamina i otrzymały dyplomy, mogą nadto poddać się specyalnemu egzaminowi dodatkowemu z pedagogiki, logiki i psychologii i, po odbyciu następnie półrocznej praktyki, wykładania obranego przedmiotu, otrzymują patent na nauczycielkę szkół średnich.

Ustawa ta jednakże nadaje kobietom tylko same stopnie naukowe, lecz nie nadaje im praw służbowych i stanowych, jakie otrzymują mężczyźni, kończący takie same zakłady wyższe.

2) O zrównaniu praw spadkowych osób płci męskiej i żeńskiej.

Ustawa ta zyskała sankcyę Najwyższą 3 czerwca st. st. 1912 r. i ogłoszona jest w „Zbiorze Praw“ z tegoż roku pod pozycyą 914.

Dotyczy ona mieszkańców Cesarstwa, gdyż w Królestwie kodeks cywilny oddawna uznaje równość płci w spadkobraniu beztestamentowem. W Cesarstwie kobieta brała w spadku tylko $^1/_{14}$ część majątku nieruchomego; w myśl nowej ustawy bierze ona $^1/_7$ część nieruchomości ziemskich, a porówno z mężczyznami majątek ruchomy.

3) O polepszeniu losu dzieci nieślubnych w Królestwie oraz w gub. nadbałtyckich.

Ustawa ta zyskała Sankcyę Najwyższą 13 maja st. st. 1913 r. i wprowadza dla kobiety prawo poszukiwania ojcowstwa, którego kodeks cywilny Królestwa dotąd zakazywał, a zarazem nadaje jej prawo poszukiwania alimentów od ojca swego nieślubnego dziecka; nadto ustawa ta zezwala w Królestwie na uprawnienie dzieci nieślubnych przez małżeństwo następne.

4) O dopuszczeniu osób płci żeńskiej do służby pedagogiczno-wychowawczej w szkołach rolniczych.

Ustawa ta zyskała sankcyę Najwyższą 30 czerwca st. st. 1913 r. i ogłoszona jest w „Zbiorze Praw“ w tymże roku pod pozycyą 1330.

Ustawa ta orzeka, że posady w szkołach rolniczych, z wyjątkiem posady kierownika oraz posady wychowawcy w zakładach rolniczych męskich, mogą być zajmowane przez kobiety, posiadające taki sam cenzus naukowy, jaki jest wymagany od mężczyzn. Kobietom przysługują takie same prawa do pensyi stałej, do emerytury i do zapomóg jednorazowych, jak mężczyznom. Emerytury swoje pobierają kobiety niezależnie od emerytury, pobieranej przez mężów; sierotom po zgonie obu rodziców emerytowanych przypada część emerytury podług skali po tym współmałżonku, który miał emeryturę większą.

5) O rozszerzeniu niektórych praw osobistych i majątkowych kobiet zamężnych.

Ustawa ta została Najwyżej zatwierdzona 12 marca st. st. 1914 r. i wydrukowana w „Zbiorze Praw“. Rozszerza ona prawa kobiety zamężnej pod trzema względami: 1) Po pierwsze, kobieta zamężna, która mieszka osobno od męża, zyskuje prawo wynajmowania się do służby prywatnej, społecznej i państwowej oraz prawo wstępu do szkół bez wyjednywania na to zezwolenia męża, przyczem specyalnie dla Królestwa zastrzeżono, że taka kobieta zamężna, osobno od męża zamieszkała, posiadać ma na swoją wyłączną własność wszystko, co własną pracą zarobi; prawo zarządu oraz użytkowania jej majątku przez męża w stosunku do tego zarobku żony upada, co stanowi już pewien wyłom w kodeksie cywilnym Królestwa; nadto w Królestwie taka kobieta może stawać bez zezwolenia męża w sądach, gdy toczy się proces o jej zarobek samodzielny. 2) Po drugie, każda kobieta zamężna ma prawo otrzymać paszport bez zgody męża, choćby nie miała 21 lat skończonych, a nadto każda kobieta zamężna, zamieszkała od męża osobno, może otrzymać paszport osobny, bez przedstawienia paszportu wspólnego, i to wprost w urzędzie policyjnym w miejscu swego pobytu; 3) Po trzecie, ustawa ta dla kobiet zamężnych w Cesarstwie ustanawia prawo porzucenia męża na mocy wyroku sądowego, jeżeli dowiedzionem zostanie znęcanie się, hańbiące prowadzenie się, ciężka choroba umysłowa lub zaraźliwa męża, albo niebezpieczeństwo, grożące życiu i zdrowiu kobiety z powodu pożycia małżeńskiego. W Królestwie pod tym względem istnieje oddawna separacya kościelna, podczas gdy w Cesarstwie separacyi kościół prawosławny nie zna i dlatego nowa ustawa wprowadziła tam rodzaj separacyi sądowej.

To są jedyne zdobycze w prawodawstwie otrzymane w 3 i 4 Dumie.

W najbliższej przyszłości całą uwagę i wysiłek skierować należy w uzyskaniu praw w samorządach krajowych. Projekt, który obecnie jest decydowany w Izbach, wyłącza zupełnie udział kobiet, jako radnych w radzie miejskiej, w komisyach jednak zastrzeżenie co do udziału kobiet nie jest zrobione.

Usilnem naszem staraniem być powinno otwierającą się nam do zaznaczenia obywatelskiej współpracy drogę, jakkolwiek w zacieśnionym bardzo zakresie, odpowiednio wyzyskać, a to nie lekceważąc podrzędnych stanowisk, dla wykazania naszej umiejętności, wchodząc w skład komisyi.

Przyjrzyjmy się kompetencyi władz samorządowych miejskich, by zdać sobie sprawę, w jakiej mierze współdziałać będziemy mogły.

(d. c. n.).

Helena Weychert.

Trzęsienie ziemi w Sycylii.

Zaledwie kilka lat minęło od strasznej katastrofy, która piękną i kwitnącą Messynę zamieniła w stos gruzów, kiedy ze wschodniego wybrzeża Sycylii znów hiobowe dochodzą wieści: trzęsienie ziemi w przeciągu kilku sekund zmiotło liczne wsie i miasteczka, grzebiąc tysiące ludzi pod zwaliskami.

Najpiękniejszy to zakątek z całej wyspy, najhojniej obdarzony przez naturę, ale zarazem najmniej bezpieczny z powodu groźnej sąsiadki Etny, która od kilku tysięcy lat daje się we znaki tutejszym mieszkańcom. Wybuchy jej powtarzają się co kilka lat, a wtedy rzeki ognistej lawy wylewają się z krateru, paląc w powolnej swojej drodze wsie, lasy i winnice. Trzęsienie ziemi to także jej sprawka: przypisują je zawaleniu się nowego krateru, który utworzył się podczas wybuchu w r. 1892. Grecy we wnętrzu góry, 3274 m. wysokiej, umieścili kuźnię Hefaistosa i uczynili ją widownią klęski zuchwałego rodu Tytanów, który porwawszy się do boju z bogami, zginął od piorunów Zeusa i odłamów skalnych.

Pragnęłam widzieć wybuch Etny, ale za jedną i drugą moją bytnością w Sycylii wulkan zachowywał się spokojnie, tylko siwy obłok dymu, unoszący się z krateru, świadczył, że tam w głębi odbywa się jakaś złowroga robota, przygotowuje jakiś przerażający kataklizm...

A może byłam w błędzie? Może to tylko Hefaistos okuwał złotem strzały dla Kupidyna, lubego bożka, który sprawia ludziom najwyższą rozkosz i największą boleść.

Nad wybrzeżem morza Jońskiego wciąż cisną się do głowy wspomnienia mitologii greckiej. Zaraz za Katanią widać siedem bazaltowych wysepek, zwanych skałami Cyklopów. Homer opowiada, że Odys, oślepiwszy Polifema, nie mógł się wydobyć z jaskini, gdyż

wielkolud zawalił wejście do niej olbrzymim głazem. Ale mądremu królowi Itaki nie zbywało nigdy na fortelach, powiązał więc łykiem po trzy barany i umieścił pod niemi swoich towarzyszów. Wymknąwszy się w ten sposób z pieczary, zaczęli drwić z Polifema, a rozjątrzony ludożerca urywał skały i ciskał za nimi.

Schludne miasteczko Aci Reale, otoczone gajami cytrynowemi, dziś jeden stos rumowisk, zostało tak nazwane od pięknego Acisa, kochanka nimfy Galatei. Spółzawodnik jego, jednooki Polifem, w szalę zazdrości zabił go kamieniem. Bogowie, litując się łzom niepocieszonej nimfy, zamienili go w potok Acis, który śród zrębów skalnych wpada tutaj do morza.

Całe wybrzeże od Katanii do Messyny to istny zakątek raju. Jakaż tu bujna, bogata roślinność! Obok smukłych żałobnej barwy cyprysów jaśnieje młoda zieleń morw; drzewa oliwne i migdałowe skupiają się w cieniste gaje, rozpościerając konary nad puszystą murawą, zahaftowaną w różnobarwne kwiaty. Ciemne pinie tworzą istne baldachimy, pod któremi rosną wonne mirty, granaty błyszczące szkarłatnem kwieciem, catalpy o białych kielichach. Śród zieleni czernieje niekiedy płat lawy—pozostałość jakiego wybuchu, ale ona nie razi swą barwą, gdyż aksamitne mchy już rozpostarły na niej koronkową sieć swoich gałązek, tworząc podłoże dla innych roślin.

Lawa jest zarazem klęską i dobrodziejstwem tych okolic, albowiem zwietrzałe jej pokłady stanowią najżyźniejszy grunt pod słońcem i dzięki nim równina, otaczająca Etnę — *piano di Catania,* wygląda, jak najpyszniejszy ogród. Nigdzie piękniejsza nie rodzi się pszenica, słodsze nie dojrzewa wino, nigdzie niema wyborniejszych migdałów i wonniejszych pomarańcz: purpurowa ich miazga przypomina, że wzrosły na ziemi, pod którą wrą płomienie.

Idealnie piękne są zarysy wybrzeża, które wygina się powabnie, cofa, występuje, zaokrągla w zatoki, lub wybiega w morze hardemi dziobami przylądków. Morze Jońskie mieni się w słońcu barwami tęczy: z roztopionym turkusem i płynnym szafirem graniczy jasny szmaragd, który przechodzi przez wszystkie odcienia zieleni aż do poważnych tonów malachitu. Tu kładą się na fali płowe plamy, tam przybiera ona różawą barwę jutrzenki, u brzegu stroi się w szlaki piór strusich, przysypanych iskrami brylantów.

Kir żałoby przysłonił teraz ten rajski zakątek, wrogie żywioły dały poznać ludziom - pigmejom potężną moc swoją. Na naszych piaskach mazowieckich, nad jasną Wisełką nie jest tak pięknie, ale zato bezpieczniej, gdyż żaden wulkan nie grozi tu zagładą.

Zofia Sokołowska.

EMMA JELEŃSKA.

(DMOCHOWSKA)

MATKA.

Stefan chciał wziąć jej rękę. Odsunęła się.

— Co za brednie wygadujesz! Nie masz żadnych do tego powodów. Że mnie zastałaś u Iny — to cóż stąd? Jak można wyprowadzać stąd takie wnioski — niesprawiedliwe — obrażające! Wiesz przecie, że mamy wiele spraw wspólnych — różne społeczne prace...

— A właśnie — społeczeństwo! — Zerwała się znowu i głośniej jeszcze zagadała — Społeczeństwo! Tak — to doskonały parawanik—bardzo wygodny—bardzo wygodny! Za nim dużo można sobie pozwolić... z takiemi to postępowemi pannami, co się ani Boga, ani ludzi nie boją. O, ja wiem! Społeczeństwo! poznałam się na tem waszem społeczeństwie—i nie zamydlisz mi niem oczu. Cha, cha — oto do czego doprowadzają te wszystkie wasze piękne idee! Wiem, wiem — nie oszukacie mnie... I to wiem, że te piękne idee... mnie... mnie... męża wydarły...

Znowu się rozpłakała.

Lecz Stefana porwał już gniew. — Ewelinko — rzekł głosem, w którym drgała wściekłość — nie gadaj byle czego. Sama wiesz, że to wszystko kłamstwo. Ja nie potrzebuję szukać żadnych parawaników, bo jestem dla ciebie dotychczas aż nadto wiernym mężem. A jeśli dla umysłu — dla duszy — zmuszony bywam poszukać pokarmu gdzieindziej, niż w domu—to, przyznaj, sama jesteś temu winna.

— Ja!

— Ty! ty! Bo ty nigdy nie chciałaś uznać, że człowiek może mieć aspiracye poza własną wygodą i kieszenią, poza dobrobytem rodziny. A to trudno! Ja nie mogę zadowolić się domowemi sprawami — Ja potrzebuję innej atmosfery — Nie znalazłem w tobie podziału dla myśli — przeciwnie, zawsze tylko niechęć, nieufność, gdy idzie o rzecz ogólną. Cóż dziwnego, że poszukałem porozumienia z takimi, co myślą szerzej i wznioślej od ciebie!

— O tak! Żona jest głupia — z żoną niewarto mówić — ona nic nie rozumie — ona jest gęś — ona kura domowa! — O wiele przyjemniej szukać „porozumienia“ z takiemi ot! emancypantkami — z takiemi socyalistkami! co to nawet w Boga nie wierzą... co nie wstydzą się...

— Ewelinko! Przestań! — przerwał on zniecierpliwiony ostatecznie. I ciężka jego pięść spadła z brzękiem na stół. Zadzwoniły szklanki i łyżeczki.

Ewelinka, stropiona, płakać zaczęła głośniej.

On sam — zawstydzony — umilkł.

I była chwila ciszy.

A wśród niej podniósł się głos Iny. Trochę był stłumiony, jakby się wydobywał z bardzo zaciśniętej piersi, ale spokojny. Mówiła: — Ja, Ewelinko, nie będę się tłómaczyła przed tobą — bo nic złego nie zrobiłam i żadnej winy nie mam na sobie. Mąż twój obdarzył mnie zaufaniem i przyjaźnią — przyjęłam to zaufanie i tę przyjaźń — nic więcej. O żadnej miłości czy miłostkach między nami i mowy nie było — i być nie mogło — chociażby dlatego, że on ciebie kocha najszczerzej — a ja drugi raz w życiu jużbym kochać nie umiała. Ale ty tego nie zrozumiesz nigdy. A gryźć się będziesz, i cierpieć, i czuć się pokrzywdzoną. Ja zaś nie chcę krzywdzić nikogo na świecie — i nie chcę też narażać się na takie podejrzenia, jak twoje. Więc bądź spokojna. Stefana więcej nigdy już nie zobaczę. Proszę go — tu, wobec ciebie — aby sobie poszedł i więcej nie wracał. Ja za parę tygodni kończę zajęcia swoje u Miszewskiej. Wyjadę — i też więcej tu nie wrócę. Czy będziesz spokojna? Czy będziesz zadowolona?

Ewelinka milczała. Nie była przygotowana na takie zwycięstwo.

Lecz Stefan rzucił się do rąk Iny. — Ino! co robisz! co robisz! Dla przywidzeń najniesłuszniejszych, niczem nie usprawiedliwionych — dla prostej fantazyi!... Wiesz przecie sama, że między nami... ach, Boże! nigdy... nic... nic... I dlatego — wszystko porzucać... wyjeżdżać stąd... Zastanów się!

— Muszę, Stefanie. Po tem, co dziś zaszło, nie mogłabym tu żyć.

Na ustach jej rysował się taki niesmak, takie obrzydzenie — iż zrozumiał, że na nic by się nie zdały jego słowa czy prośby.

Zamilkł. I patrzali sobie w oczy przez chwilę— i za ręce mocno się ściskali. Aż Ina odwróciła głowę i rzekła cicho: — Idź!

On bez słowa ręce jej opuścił, wziął palto i kapelusz, i nie oglądając się, jakby nie widząc nic dokoła, wyszedł.

Drzwi za nim się zamknęły. Dwie kobiety zostały same.

Zapadło między niemi długie milczenie.

Ina, odwrócona do okna, stała nieruchoma. A oczy jej wzniesione do wiosennego nieba, nabrzmiewały wielkiemi, srebrzystemi łzami. Powoli— powoli zbierały się te łzy ciężkie pod powiekami — aż nagle spadły na czarną bluzkę i na splecione boleśnie dłonie.

Stało się. Umarło jeszcze jedno uczucie — zerwała się jeszcze jedna nić — otworzył się przed nią jeszcze jeden grób. A żyć samej trzeba było jeszcze — i walczyć do ostatka —

Samej...

Ocknęła się. Myśl jej wróciła do chwili obecnej. Przypomniała sobie, że za nią w głębi pokoju stoi Ewelinka. I nagle porwał ją wstyd i żal. Ach! za cóż musi ona cierpieć i być obrzuconą błotem — ona, co nigdy nic złego nikomu nie zrobiła! A tu — i Stefanowi — i dzieciom — i temu gronu młodzieży, co się do niej garnęła, starała się robić dobrze. Za co!

Odwróciła się i spojrzała w oczy prawowitej małżonce. — Zadowolona jesteś? — spytała. — Więc idź! Idź już sobie i ty — Zostaw mnie!

— Cóż to! Wypędzasz mnie od siebie! Drzwi mi pokazujesz!

— O, nazwij to sobie, jak chcesz. Ale idź sobie, proszę. Ja mam tego dosyć.

Ewelinka oburzyła się. Jakto! Nie ona, obrażona małżonka, wypędza z domu swego uwodzicielkę — lecz sama musi przed nią uchodzić!

— Mogłabyś przynajmniej przeprosić mnie...— zaczęła.

Ina uśmiechnęła się smutnie. — Nie. Ja cię przepraszać nie będę, bo nie mam żadnej winy na sobie. I, kto wie, czy — gdy odejdę — nie będzie ci gorzej! Ale — posłuchaj! Dam ci szczerą radę. — Postaraj się być dla Stefana inną — postaraj się być nietylko żoną i matką, ale człowiekiem. Daj mu pokój z domowemi sprawami, nie mów mu wiecznie i jedynie o kucharce, o drożyznie i o zdrowiu Muni— Zanudzasz go tem. Jego co innego interesuje. Choć przez miłość dla niego, zainteresuj się czem innem i ty. On mężczyzna — młody jeszcze — zdolny, ambitny — on nie może ograniczać się do czterech ścian rodzinnego domu — On pragnie szerszego życia — Teraz zwłaszcza — mój Boże! — gdy wszystko burzy się wkoło nas... Ach! jakże ty chcesz, aby on wobec tego zamykał oczy! — Odetchnęła głęboko— Ogarnęło ją nagle zniechęcenie — Po co to mówić, po co przekonywać, kiedy zrozumianą nawet nie będzie. Kończyła jednak myśl swą: — A gdy on współudziału w domu nie znajdzie — to musi... musi szukać tego gdzieindziej. To darmo! Bo żona powinna żyć z mężem — nietylko ciałem i chlebem — lecz umysłem i duszą. Inaczej...

(d. c. n.).

Pierwsza feministka współczesna.

Dużo się pisze teraz o dzikości Meksyku z powodu rewolucyi, a mało kto pamięta, że to jest kraj o odwiecznej cywilizacyi Azteków i Inków, o wielkiej narodowej sztuce, kraj, który pod władzą wice-królów hiszpańskich w w. XVI i XVII-ym miał Dwór, słynący na cały świat przepychem i tak pełen artystów, poetów, miłośników sztuk pięknych, jak pierwsze dwory europejskie. Hiszpania posyłała do Meksyku na wice-królów wielkich panów, mecenasów sztuki, którzy tworzyli tam potężne ogniska cywilizacyjne. Na dworze meksykańskim zajaśniała w XVII w. *Juana Inez de la Cruz.*

Po nieszczęśliwej smutnej miłości dla wice-króla, młoda dworaczka cudownej piękności wstąpiła do klasztoru i tam pisała wiersze, które zadziwiały cały cywilizacyjny świat. Z odwagą, zuchwalstwem niebywałem u kobiety w owych czasach, a szczególniej u młodej zakonnicy, napisała jedną „odę do mężczyzn", która jest dziś, jak była wówczas, wielkim klejnotem formy i treści.

— hombres necios que acusais
a la mujer sin razon
sin ver que sois la ocasion
de lo mismo que eulpais...
— nędzni mężczyźni, którzy oskarżacie
kobietę niesłusznie,
nie pojmując, że sami jesteście przyczyną
tego, o co ją oskarżacie...
Jakże ma być dojrzałą kobieta,
która się o waszą miłość stara? —
jeśli ta, która jest łatwa, was *gniewa,*
a *obraża* was ta, która jest trudna?...

Tak zaczyna swą odę młoda zakonnica meksykańska, a kończy ją słowami znamiennemi:

— albo stwórzcie kobietę taką, jakiej pragniecie,
albo pragnijcie tej, którąście sami stworzyli.

Meksyk ma i dziś poetów wybitnych, uznających całą odrębność narodową swego kraju, ale widzących w Hiszpanii zawsze tę wielką Metropolię, której zawdzięczają całą swą europejską cywilizacyę.

N.

PRZĄDKA.

Snuje prządka nić żywota,
Na wrzeciona stare mota,
Na wrzeciona zwija stare,
Nitki życia — nitki szare...

Wplata prządka tęcze, kwiaty,
Zapał, złudę i zawody...
Z przędzą bieży czas skrzydlaty...
Z przędzą płynie wiek nasz młody.

Snuje prządka troski, bole...
Doświadczenia, trudy, praca —
Skrzydła łamią nam sokole,
A wrzeciono się obraca...

Nić się snuje jakaś zwiędła...
Grób już blizki... Skroń już biała...
Wszystko w życie prządka wprzędła,
Tylko — szczęścia zapomniała!...

Żytomierz. Janina.

Urojony obowiązek odprowadzenia na kolej.

Ludzie wogóle mało pochopni do wykonywania rzeczywistych swoich powinności, są zwykle do zbytku gorliwi, kiedy idzie o spełnienie urojonych obowiązków, do których nic ich nie zmusza. Do rzędu tych ostatnich należy żegnanie na dworcu odjeżdżających krewnych, przyjaciół, a nawet dalszych znajomych, nieraz osób zupełnie obojętnych. Jest to plaga dla ludzi, posiadających liczną rodzinę i moc przyjaciół, a zarazem klęska dla innych podróżnych. Ten zaszczyt (!) spotyka tylko panie; mężczyznom pozwala się odjeżdżać w spokoju.

Proszę postawić się w położeniu kobiety, wybierającej się do wód albo na letnie mieszkanie, przypuśćmy, do Milanówka. Przed wyjazdem porobiła wizyty pożegnalne, żeby mieć głowę spokojną i swobodnie zająć się pakowaniem. Znalazła się jednak garstka osób niedelikatnych, które pod pozorem zobaczenia jej raz jeszcze przyszły przeszkadzać jej w tem ważnem i mozolnem zajęciu.

Nareszcie kufry już zamknięte, w domu ostatnie polecenia wydane i zmęczona kobieta jedzie na dworzec. Mąż zajmie się kupnem biletów i wysłaniem rzeczy. Ona musi dawać baczenie na dzieci, bardzo podniecone wyjazdem i niesforniejsze, niż zwykle, uważać, żeby złodzieje nie wyciągnęli pieniędzy, pamiętać o drobnych paczkach, których jest legion. Ani się spodziewa, że na dworcu zastaje falangę krewnych, przyjaciół, a nawet dalszych znajomych, których widuje raz na pół roku. Przyszli pożegnać ją, jakby wyjeżdżała do Patagonii.

Jedna z kuzynek rzuca się jej na szyję, druga pełna jest złych przeczuć; jeden z przyjaciół wciska jej pudełko cukierków, kiedy ona chętnie pożyczyłaby drugiej pary rąk, tyle ma już do dźwigania; dalszy krewny, zapraszany czasem na obiady, które ceni wysoko, podaje bukiet, wmawiając w nią, że czerwone goździki w symbolice kwiatów oznaczają — tęsknotę i dziwi się, że ona z takiem roztargnieniem przyjmuje tę przejrzystą aluzyę. W sali powstaje ścisk i zator, podróżni nie mają miejsca. Biedna ofiara, oszołomiona niewczesnemi i niepożądanemi objawami czułości, złorzeczy w duchu swoim dręczycielom i najchętniej odesłałaby ich tam, gdzie pieprz... nie rośnie. Ale niedarmo człowiek od dziecka chadza w obroży konwenansów i grzeczności światowej, więc i ona zmusza się do uśmiechu, rozdaje uściśnienia na prawo i lewo, dziękuje za cukierki, do których już dobrały się niecierpliwe dzieci, i za wiechy kwiatów, które wyrzuci przez okno, skoro tylko pociąg ruszy.

Nadchodzi wreszcie chwila wyzwolenia: dzwonią, żeby siadać do wagonu. Jeszcze kilka głośnych całusów, kilka cmoknięć w rękawiczkę, trochę łez ostentacyjnie otartych, kilka wykrzykników w rodzaju: „A pisz!“ albo: „Pamiętaj o nas!“ i następuje rozstanie.

Co jest najzabawniejsze, oto, że osoby odprowadzające wyobrażają sobie, że sprawiły nadzwyczajną przyjemność tej, którą żegnały, i wracają do domu z miłem uczuciem spełnionego „obowiązku“.

Zofia Sokołowska.

Kształcenie obywateli w Bawaryi.

W teoryi jednomyślnie uznawana zasada, że szkoła ma przygotowywać do życia—w praktycznem zastosowaniu wszędzie jeszcze liczne pozostawia luki. Nie ulega naprzykład, wątpliwości, że do najważniejszych i najbardziej skomplikowanych zadań życiowych należą obowiązki obywatelskie, zwłaszcza w konstytucyjnych państwach, a niestosowanie się do obowiązujących ustaw i przepisów wszędzie pociąga za sobą następstwa bardzo dotkliwe, przyczem nieświadomość nie stanowi bynajmniej o nieodpowiedzialności. Mimo to niewiele jeszcze krajów wprowadziło do szkół systematyczną naukę praw i obowiązków obywatela, ustaw krajowych i ustroju państwowego. Patent dojrzałości bynajmniej nie poświadcza uzdolnienia do pełnienia tych funkcyi, do których każdy obywatel konstytucyjnego państwa powołany być może a nawet tam, gdzie demokratyczna konstytucya przyznaje każdemu pełnoletniemu prawa wyborcze, szkoła nie troszczy się o to wcale, by młodzież uzbroić wiedomościami niezbędnemi dla wyborcy. Edukacyę polityczną zdobywa ona z dzienników, odezw partyjnych, agitacyjnych zgromadzeń; niektóre wprost elementarne wiadomości otrzymuje dopiero od poborcy podatków lub urzędników policyi.

Właściwie nawet szkoła początkowa powinnaby ten dział nauki uwzględniać, jeśli ma być rzeczywistem przygotowaniem do życia.

W Niemczech do tej pory programy wychowania publicznego nie obejmują kształcenia obywateli; korzystny wyjątek stanowi jednak Bawarya. Wprawdzie i tam nauka obywatelska nie mieści się w godzinach szkolnych, lecz dla uzupełnienia w tym względzie edukacyi młodzieży powołano do życia specyalne szkoły niedzielne z kursem trzyletnim. Uczęszczanie do nich jest obowiązujące zarówno dla chłopców, jak i dla dziewcząt—kształcących się w wiejskich i miejskich szkołach początkowych.

Kurs nauki obejmuje Konstytucyę Cesarstwa niemieckiego i Królestwa Bawarskiego oraz wzajemny stosunek rządu cesarstwa do rządu państw rzeszy, prawa monarchy, parlamentu, sejmu, system podatkowy w Niemczech i Bawaryi, wreszcie ustrój samorządu miejskiego i ziemskiego. Dalej ordynacyę wyborczą do parlamentu, sejmu i samorządu, atrybucye burmistrzów i rajców, sołtysów i ławników, znaczenie urzędów miejskich i wiejskich. Osobne lekcye poświęcono wyjaśnieniu systemu ubezpieczeń państwowych. Wreszcie praktyczne ćwiczenia polegają na pisaniu listów do władz w sprawach najczęściej mogących się nastręczyć, protokułów, sprawozdań, podań i t. p.

W związku z tą nauką pozostaje pewnego rodzaju zawodowe przygotowanie męskiej i żeńskiej młodzieży do ich przyszłych zadań życiowych. Dla chłopców wiejskich są wykłady o rolnictwie i handlu produktami rolnemi, dla dziewcząt o wytwarzaniu produktów gospodarstwa domowego,(o organizacyi spożycia, o nabywaniu i używaniu materyałów na odzież z punktu widzenia hygieny i oszczędności). Z nauką tą łączyć się muszą oczywiście i elementarne wiadomości ekonomiczne, dotyczące obiegu pieniędzy, kredytu, spółek i t. p.

Przyznać trzeba, że wiadomości otrzymane w szkole niedzielnej mogą nieraz mieć dla bawarskiej młodzieży wiele większą bezpośrednią życiową użyteczność, niż te, jakie ona otrzymuje w dni powszednie na ławach szkolnych.

Izet.

FRASZKI.

PRZEZORNA KOBIETA.

Do jednego z pierwszorzędnych magazynów bławatnych, posiadającego własną pracownię sukien, wchodzi w południowych godzinach, kiedy ruch jest największy, młoda i strojna osoba. Na uprzejme zapytanie subiekta, czem może służyć, odpowiada:

— Potrzebuję dwóch eleganckich żałobnych sukien.

A zatem poważna klientka. Subjekci znoszą całe sztuki sukna, kaszmirów, diagonalów i t. d., wkrótce też przed nią piętrzy się istna góra wytwornych i kosztownych czarnych tkanin. Klientka jest trudna w wyborze, więc sam właściciel przychodzi z pomocą umęczonym subjektom i wreszcie po godzinie przerzucania różnych materyałów, dama każe odłożyć dwie sztuki. Właściciel promienieje, subjekci ocierają spocone czoła.

— Teraz proszę mi pokazać krepy angielskie — prosi klientka.

Znów kilka sztuk wędruje z półek na ladę, ale tym razem sprawa jest wiele łatwiejsza i klientka potrzebowała tylko małe pół godzinki dla zrobienia wyboru.

— Może przynieść żurnale dla wybrania fasonów? — pyta właściciel.

Dama zgadza się i niebawem wznosi się przed nią olbrzymi stos dzienników mód. Sprawa jest zbyt ważna, żeby mogła być prędko załatwiona; rozumieją to subjekci i zdobywają się na rezygnacyę; rozumie szef i przylepiony uśmiech nie znika z jego twarzy, podczas kiedy stara się pokierować wyborem klientki, nie szczędząc dyskretnych komplementów. Dzięki jego radom i wskazówkom, w niespełna godzinę fasony są wybrane: wszyscy w magazynie lżej oddychają.

— Teraz pani będzie łaskawa pofatygować się do pracowni, gdzie wezmą miarę — mówi właściciel.

— Ach! jeszcze nie! — odpowiada klientka.

Twarze subjektów zamieniają się w znaki zapytania, nos szefa nieco się wydłuża.

— Widzi pan — ze słodkim uśmiechem objaśnia dama— te suknie teraz nie są mi potrzebne... Matka mego męża jest bardzo chora... chciałam więc być przygotowana na wszelki wypadek...

Gozdawa.

Nowa książka.

„Gospodarstwo kobiece w mieście i na wsi“. Pod tym tytułem napisała p. Marya Monatowa, autorka popularnej już książki kucharskiej („Uniwersalna kuchnia“), na wielką skalę zakreślony podręcznik, a raczej rodzaj encyklopedyi gospodarskiej wiedzy. Pracy tej ukazał się już tom pierwszy *), obejmujący całokształt domowego ustroju w mieście, a więc mieszkanie, odzież, bieliznę, odżywianie i w każdym z tych działów grupujący mnóstwo wiadomości, z własnego doświadczenia autorki i z niemieckich i francuskich źródeł zaczerpniętych. Zwłaszcza sprawę mieszkaniową traktuje p. Monatowa bardzo szczegółowo, nie pomijając żadnego, najdrobniejszego kółeczka w skład skomplikowanej, życiowej maszyneryi wchodzącego. Młode gosposie i niejedna ze starszych znajdą tu rozwiązanie każdej niemal gospodarskiej trudności, nauczą się, jak łączyć estetykę z wygodą i drogą oszczędności, ładu, porządku i umiejętnych rządów wytworzyć w swem domowem królestwie atmosferę zarówno ciału, jak duchowi sprzyjającą.

Niemniej sumiennie opracowała autorka dział odżywiania, z uwzględnieniem najnowszych zapatrywań nauki na strawność i pożywność wszelakiego rodzaju pokarmów. Jest to mały kurs hygieny domowej, tak coraz bardziej swą racyonalnie zapobiegawczą metodą wypierającej potrzebę uciekania się do środków aptecznych i lekarstw, które zazwyczaj na jedno pomagają, a na drugie szkodzą.

Zbytecznym balastem w książce, mającej być wyrazem doraźnej praktyczności, jest rozdział poświęcony wiadomościom o własnościach ciał i ich związkach.

Natomiast zgoła pobieżnie potraktowała p. Monatowa ogromnie ważną sprawę budżetów, a umiejętnie zestawiony budżet, to przecież podwalina finansowej równowagi, a co za tem idzie, i domowego spokoju.

W każdym razie, całość książki wywiera dodatnie wrażenie (gdyby tylko była pisana lepszą polszczyzną) i jako pierwsze u nas na tak szeroką skalę, zakreślone, (boć mamy już wydawnictwa treściwsze w tym rodzaju) gospodarskie *vademecum* oddać może naszym paniom rzetelne usługi. *H.*

*) Marya Ochorowicz Monatowa „Gospodarstwo kobiece w mieście i na wsi“. Nakładem E. Wende i S-ka w Warszawie. Lwów H. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende i S-ka, Poznań Zdzisław Rzepecki i S-ka.

Mój krótki ale wymowny wywiad o strojach w Paryżu... z doktorką medycyny.

Na całej linii protest wzmaga się przeciwko strojom.

Czy kto by uwierzył, że tu, w tej wsławionej zbytkiem stolicy, doszło do ostrych wystąpień o nadmierne stroje.

Od kogo ja się tu dowiem jakich ciekawych szczegółów— myślę...

Już wiem!

Mam znajomą, doktorkę medycyny. Jestem obca, pacyentek jej nie znam, sprobuję... bez naruszenia dyskrecyi mogę się czegoś dowiedzieć.

— Co pani myśli o tych szaleństwach na punkcie tualet?

— Myślę to, co każda poważna kobieta myśleć może. Istny obłęd!

— Czy istotnie jest taki ogólny nadmiar wydatków, czy tylko milionerki przejezdne wpadły w manię przestrajania się?

— Nie mogę powiedzieć, żeby nie było kobiet uczciwych i umiarkowanych w Paryżu. Ale z bólem muszę wyznać, bom się zżyła z tem społeczeństwem, które mi dało naukę a dziś zapewnia chleb, że kobiety wpadły w zupełny szał na tym punkcie.

— Czy półświatek tylko?

— Gdybyż! To byłoby jeszcze pół biedy. Ale ja jako doktór, znam wewnętrzne życie wielu domów i często z przerażeniem patrzę na to, co się dzieje. — Dla sukni, dla klejnotu — a nadewszystko *dla kapelusza,* paryżanka duszę zaprzeda.

Mam pacyentkę, która jest *„bardzo dobrą“* żoną, *„staranną matką“*, tak zwaną, *„porządną kobietą“* i ona właśnie, pokazywała mi kapelusz, za 9.000, wyraźnie, *dziewięć tysięcy franków!*

Oniemiałam. Ale zanim spytałam, ile ma mąż pensyi, co mówi na to, czy to widzi — kobieta we mnie przemogła wszystko i czemprędzej zawołałam:

— Jakiż był ten kapelusz?

— Był z pysznej koronki weneckiej i miał spięcie z emalii nadzwyczajnie kosztownej...

Teraz dopiero wysłuchałam, jak mąż z zachwytem wychwala niebywałą praktyczność żony, jak ona umie zawsze kupić coś *„okazyjne“*, jak za niewielkie pieniądze potrafi ślicznie się ubrać.

— I sądzi pani, że ona jest jedną? Naszła jakaś epidemia, która ogłupia kobiety, która doprowadza ich etykę do takiego odrętwienia, że w tej wspaniałej sukni, w tym kapeluszu, zdobytym za cenę godności, wchodzą uśmiechnięte pod dach męża i tulą z pieszczotą główki swych dzieci.

Tak mi mówiła doktorka medycyny, która zna wiele tajemnic domowych zaciszy w Paryżu.

Paryż. *L. K.*



N. 1. Płaszcz z granatowego kortu z kamizelką.

N. 2. Letnia suknia z baskiną „en forme", krój i opis na tablicy N. 1 1—10.

N. 3. Suknia fularowa lub batystowa w kropki.

Opisy do N-ru 28-ego.

Nr. 1. Długi płaszcz z kortu granatowego; kołnierz szalowy i kamizelka z jedwabiu lub wełny w kratę. Zapięcie na jeden guzik.

Nr. 2. Letnia suknia z tuniką składającą się z dwóch falban „en forme". Kimonowa bluzka z krzyżowanemi wyłogami szalowemi, zapięta na paski.

Nr. 3. Suknia fularowa lub batystowa w kropki. Materyały w kwiatki i kropki są bardzo modne, zawsze prawie w połączeniu z gładkim materyałem koloru tła lub kwiatów.

Model nasz czerwony w białe kropki. Spódnica wszyta w karczek, zmarszczona z przodu i z tyłu. Tunika z gładkiego materyału czerwonego, plisowana, dłuższa po bokach. Stanik kimonowy, z doszytemi rękawami. Kołnierz i mankiety z białego batystu lub jedwabiu.

Nr. 4. Kreponowa bluzka w deseń. Wyjdzie 1.50 m. kreponu podwójnej szerokości. Bluzka kimonowa zapina się z przodu; mały karczek dochodzi tylko na ramiona; falbanka przy szyi i rękawach z muślinu jedwabnego, obręb mereszkowany.

Nr. 5. Bluzka w paski. Krój na tablicy Nr. 2 od fig. 11 do 14. Wyjdzie 1.75 m. materyału w pasy podwójnej szerokości; 50 c. białego batystu, 80 c. szerokiego; 6 białych guzików. Bluzkę podług fig. 11, kraje się w poprzek, z przodu i z tyłu podług cienkich linii, przy 16 i 17, nacina się materyał; przodv w tem miejscu się marszczy i przyszywa do utworzonego karczka maszynową mereszką. Zapięcie z przodu na guziki. Długie rękawy, doszyte do przydłużonych ramion, nacina się u dołu przy 20, na rozporek, marszczy się dół i wszywa w mankiet, fig. 12. Następnie zeszywa się boki. Szyję wykończa się skośną, pliską. Kołnierz i mankiety kraje się z podkójnego batystu podług fig. 13 i 14; powinny być zupełnie wykończone i tylko



N. 4 Kreponowa bluzka w deseń z falbanką muślinową.

N. 5. Bluzka w paski z kołnierzem batystowym. Krój na tablicy N. 2. od 11 do 14.

przyfastrygowane lub przypięte krytemi guzikami do bluzki, aby je można łatwo zdjąć do prania.

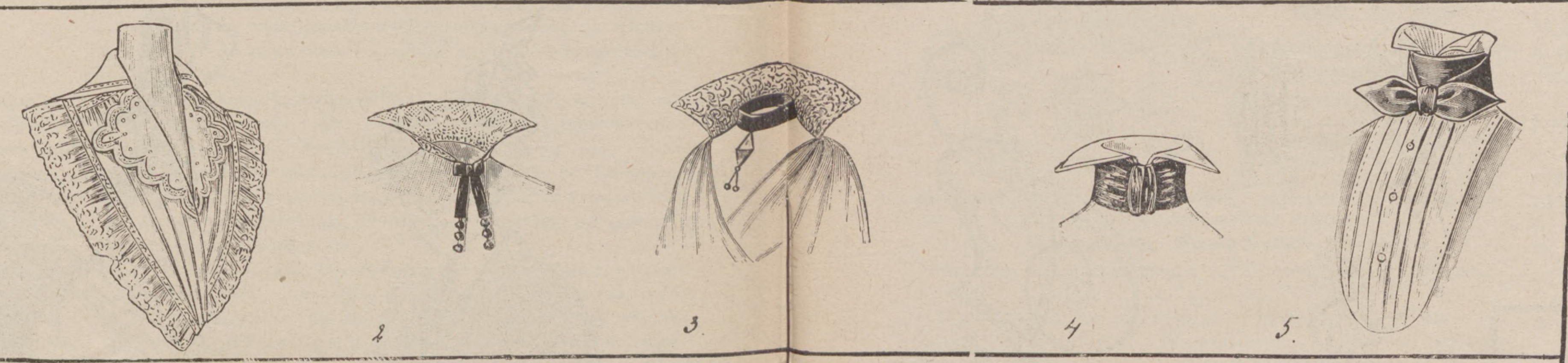
Nr. 6. Strojna bluzka z tafty i muślinu, tego samego koloru. Bluzka wymaga podszewki z lekkiego jedwabiu lub tiulu. Model nasz jest ciemno-granatowy. Dolna część bluzki z tafty, przyszyta mereszką do muślinu granatowego, z którego się składa górna część i rękawy; może być tak, jak przód, lub z prostym pasem taftowym, tworzącym Etole.

Kołnierz biały z pod kołnierza, muślinowa szarfa zmarszczona, krzyżująca się z przodu, zapięta pod paskiem.

Pod muślinem granatowym daje się muślin różowy, biały lub niebieski, zależnie od tego, jaki ma przebijać kolor z pod części muślinowych bluzki.

Nr. 7. Bluzka batystowa z kamizelką w pasy. Krój i opis na tablicy Nr. 14 od f. 22 do 27.

Nr. 8. Strojna sukienka dla 9-letniej dziewczynki. Krój na tablicy Nr. 15 od fig. 28 do 34a. Wyjdzie 2.50, białego wualu podwójnej szerokości; 025 c. białego lśniącego batystu; 1 m. wstążki na 5 c. szerokiej; 20 c. wstążki szerszej, na 1 i pół c. Do spódnicy, fig. 28, zmarszczonej u dołu, przyszywa się obręb, fig. 29, podwójnie złożony i zakończony główką przyszytą na brzegu spódnicy. Górną część spódnicy tak samo wykończoną przyszywa się do staniczka. Podszewkę stanika kraje się podług fig. 30 i 31; wierzch podług fig. 32 i 33, układając kontrafałdy podług x i*. Zapięcie z tyłu pod fałdą. Falbankę przy rękawach układa się w kontrafałdy z wualu; wyjdzie na to 75 c. materyału 6 c. szerokiego; brzegi obrębione. Spódniczka przyszyta do stanika. Kołnierz batystowy z brzegiem dzierganym.



N. 1. Fiszutka z muślinu i koronki, krój i opis na tablicy N. 6. 24—27.—N. 2. Stojący kołnierz koronkowy z kokardą czarną, krój i opis na tablicy N. 4 f. 21.—N. 3 Kołnierz Marie Stuart, krój na tablicy N. 8 fig. 31.—N. 4 Płaski wykładany kołnierz, krój na tablicy N. 5, fig. 22—23.—N. 5. Plastron z wysokim kołnierzem, krój na tablicy N. 7. od 28 do 30.

Nr. 9. Strojna sukienka dla 7-letniej dziewczynki, z tafty lub batystu. Model nasz zrobiony z jasno niebieskiej mieniącej tafty i koronki tiulowej. Suknia wymaga podszewki z pongée lub batystu, na której przyszywa się karczek, rękawy i dół spódnicy z koronki. Długa wierzchnia bluza wykończona pufkami z tego samego jedwabiu; dół wycięty w żęby.

Nr. 10. Biała sukienka dla małego dziecka z batystu haftowanego lub białej piki. Boki mogą być zeszyte zamiast sznurowania. Obręb mereszkowany. Góra i 39 do 41 mankiety dziergane.



N 6 Strojna bluzka z tafty i muślinu.

N. 7. Bluzka batystowa z kamizelką w pasy. Krój i opis na tablicy N. 14 od 22 od 27.



N. 8. Strojna sukienka dla 9-letniej dziewczynki. Krój na tablicy N. 15 od 28 do 34a.

N. 9. Strojna sukienka dla 7-letniej dziewczynki.

N. 10. Biała sukienka dla małego dziecka, zasznurowana z boku, z białym haftem, krój i opis na tablicy N. 10, 39—41.

N. 11. Paltocik dla małego dziecka.

N. 12. Paltocik rypsowy z kołnierzem dzierganym. Krój i opis na tablicy N. 9 od 32 do 38.

N. 13. Skromna sukienka perkalowa z przodem w pasy.

N. 14. Sukienka w kratę dla 6-letniej dziewczynki. Krój na tablicy N. 16 od fig. 35 do 43.

Nr. 11. Paltocik dla małego dziecka z piki lub muślinu podszytego kolorową materyą albo satyną. U dołu kilka zakładek. Kołnierz pelerynkowy, zakończony wstawką i hafcikiem.

Nr. 12. Paltocik rypsowy z kołnierzem pelerynowym dzierganym. Krój na tablicy Nr. 9 od fig. 32 do 38.

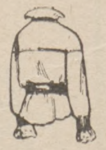
Nr. 13. Skromna suknia perkalowa. Z przodu pas z perkalu w deseń; takie same mankiety. Szyja wycięta w karo; dwa rzędy guzików po bokach przodu. Pasek perkalowy zastebnowany.

Nr. 14. Suknia perkalowa w kratę dla 6-letniej dziewczynki. Kołnierz i plastron z białej piki z maszynową mereszką. Krój na tablicy Nr. 16 od fig. 35 do 43.

Nr. 15. Kimonowa bluzka z marynarskim kołnierzem. Krój na tablicy Nr. 13 od 17 do 21. Może być z płótna, drelichu lub batystu. Kołnierz z grana-

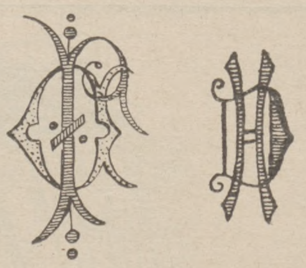


N. 15. Kimonowa bluzka z marynarskim kołnierzem. Krój na tablicy N. 13 od 17—21.





N 16. Bluzka z baskiną











N. 17 Suknia z baskiną dla 13-letniej dziewczynki

N. 18. Suknia dla 13-letniej panienki z modnym kołnierzem

towego batystu lub satyny, naszyty białemi tasiemkami; takie same mankiety.

Nr. 16. Bluzka z baskiną z materyału éponge frotté, rypsu lub Panama. Szwy wykończone sznurkiem, passe-poile'm. Kołnierz stojący batystowy powinien być dobrze wykrochmalony lub lekko podszyty cienkim drutem.

Nr. 17. Suknia z baskiną dla 13-letniej dziewczynki z materyałów w dwóch cieniach. Spódnica gładka, zmarszczona w pasie; u dołu szeroki pas z ciemniejszego materyału. Bluza z krótkiemi rękawami, z długą baskiną zakończoną ciemniejszym pasem; dwa ciemniejsze pasy na bluzce tworzą szelki. Białe batystowe rękawy.

Nr. 18. Suknia dla 13-letniej panienki. Krój na tablicy Nr. 3 od fig. 15 do 25.

Wyjdzie 3.25 m. wualu kreponowego; 1,75 m. białego batystu, 75 c. wstążki 12 c. szerokiej; 50 c. wstążki 3 c. szerokiej; trzy tuziny małych guzików.

Spódnicę kraje się podwójnie podług fig. 15. Przód wykończony guzikami zszywa się razem do x; z przodu rozporek.

Podszewkę stanika kraje się podług fig. 16, 17 i 18. Bluzkę kimonową kraje się podług fig. 19a i 19b. Na ramionach zmarszczki podług oznaczonej linii; krótki rękaw kimonowy zakończony w ząb, ozdobiony 3 guzikami; długi rękaw batystowy podług fig. 18, przyszyty do podszewki, zmarszczony u dołu podług cienkich linii, zakończony falbanką. Kołnierz stojący ze sztywnego batystu kraje się podług fig. 20, wszywa się do bluzki razem z podszewką. Pasek z wstążki; kokarda z wązkiej wstążki.

KOŁNIERZE I FISZUTKI.

Oprócz kamizelek bardzo są modne kołnierze

z plastronami lub fiszutkami i wysokie koronkowe lub batystowe kołnierze. W dzisiejszym numerze podajemy kilka fasonów na tablicy krojów.

Nr. 1. Kołnierz wykładany z fiszutką. Krój na tablicy Nr. 6 od fig. 24 do 27.

Nr. 2. Stojący koronkowy kołnierz. Krój na tablicy Nr. 4 fig. 21. Wyjdzie 75 c. koronki 10 c. szerokiej; 50 c. aksamitki 2 szerokiej; 6 pereł czarnych. Kołnierz kraje się podług fig. 21; cienkie druciki przyszywa się naokoło zewnętrznej strony i z odstępami pod koronką, rozciągając ją nieco, aby nadać jej sztywność; dół obszywa się listewką krajaną prostą nitką, którą się do bluzki fastryguje. Krawat aksamitny, zakończony perełkami.

Nr. 3. Kołnierz Marie Stuart. Krój na tablicy Nr. 8, fig. 3. Wyjdzie 70 c. koronki 1 c. szerokiej, 75 c. pikotów na pół c. szerokości. Wykończa się jak Nr. 2 drucikami jedwabnemi bardzo cienkiemi; dół wszyty w listewkę.

Nr. 4. Płaski kołnierz batystowy. Krój na tablicy Nr. 5 fig. 22 i 23. Wyjdzie 30 c. białego batystu, 60 c. czarnej wstążki 12 c. szerokiej, 2 guziki.

Stojący i płaski wykładany kołnierz kraje się podług fig. 22 i 23 z podwójnego batystu; wykładany kołnierz wpuszcza się do stojącego, który się zapina na 2 guziki. Krawat przykrywający stojący kołnierz zapina się z tyłu na zatrzaski.

Plastron z wysokim kołnierzem. Krój na tablicy Nr. 7 od fig. 28 do 30.

Wyjdzie 60 c. batystu; 4 guziki, 1.15 c. czarnej wstążki 9 c. szerokiej. Plastron kraje się podług fig. 28, uważając na prawą stronę nieco szerszą, ponieważ jest pliska na dziurki. Zakładki przyszywa się lub tylko prasuje przyszywając je u góry i u dołu. Kołnierz kraje się z podwójnego materyału uodług fig. 30, wszywa się na stojący kołnierz, fig. 29, przyszyty do plastronu. Wstążka obejmuje raz szyję dokoła, drugi raz wiąże się na węzeł z przodu.

Suknie bulwarów lasku bulońskiego i premiery w Paryżu.

Moda!

Czy myślicie Szanowne Czytelniczki, że tylko „Nasz Dom“, troskliwy o dobro polskich gniazd rodzinnych, wypowiedział walkę zbytnim strojom, ogłaszając przed rokiem, wezwanie do ich poskramiania?

Gdzietam!

Mistrze ceremonii, przy ołtarzach mody, panowie Worth i Poiret, właściciele najświetniejszych magazynów strojów kobiecych w Paryżu piszą: „Nikt nie jest dziś w stanie nadążyć wymaganiom, jakie stawiają kobiety na punkcie ubrania. Chcą odmiany, nowości, chcą takich absurdów, jak np. mieszanie koronek z futrem, co nie może być nigdy ładne, bo nie jest logiczne, chcą zbytku“.

A mimo to, wśród *upałów* widuje się na bulwarach zarzucone lekkie okrycie na obnażonych szyjach z opadającym dużym kołnierzem... futrzanym i na to niema rady.

Co obchodzi logika damę, która chce być oryginalną!

Wyznać jednak muszę, że obserwując, z większem aniżeli kiedykolwiek zainteresowaniem objawy mody u źródła, a przelatując z szybkością... automobilu, właściwą podróżu--ym, miasto z krańca w krańce, tu, w Paryżu, na ulicach, w ogrodach publicznych, na wycieczkach, o wiele mniej widuję *rozciętych* spódnic i mniej niewłaściwych strojów, aniżeli u nas na moście lub w Alejach — w niedzielę.

To właśnie niezawodnie jest sprawą wrodzonego gustu, jakim odznaczają się — paryżanki.

Skromnych sukienek a szykownych setki.

Ulubiony, granatowy kolor materyału, w tysiącznych noszą paryżanki odmianach.

Spódnice straciły charakter do zbytku opiętych futerałów, bo są już niemal wszystkie pokryte jakby drugą spódniczką. Bywa ona krótka, gładka, niby wydłużony żakiet, bywa plisowana, krótka lub dłuższa, za kolana. Zawsze ujęta paskiem, wstążką, barwną materyą.

Szyja otwarta, ale zupełnie przyzwoicie, tyle, ile jej odsłania wyłożony kołnierz biały.

Kołnierze, wyłogi, kamizelki, są w pełni rozwoju.

Kołnierze grube pikowe białe, bardzo duże. Kołnierze gładkie batystowe, cienkie muślinowe, często w dwu kondygnacyach przy szyi i na wyłogach żakietu, zdobne haftem i mereszką, najwięcej są noszone.

Bluzki, białe, plisowane, z długim rękawem, dużym odrzuconym kołnierzem, spięte na białe lub kolorowe guziczki. Na to zarzucony lekki żakiet.

Suknie spacerowe białe z czarnym w różnych odmianach i kombinacyach.

A więc: suknia jedwabna miękka w paski białe i czarne. Spódniczki dwie: gładka i krótsza plisowana. Czarny pasek. Czarny pantofelek i czarna pończocha ażurowa. Biały wyłożony kołnierz muślinowy, białe odwinięte mankietki. Biały skromny mały kapelusz z rondkiem — okolony wieńcem białych róż.

Inna odmiana: Czarna spódniczka. Biała batystowa bluza w czarne kropki i takaż spódniczka krótka plisowana. Czarny kapelusik, otoczony wieńcem czerwonych maków.

Suknia biała haftowana. Trzy falbany, najwęższa od dołu. Luźna bluzka. Szeroki pas ze wstążki w róże, związany w tyle na dużą kokardę. Kapelusz słomkowy, gładko zgięty nad czołem i przepasany amarantową aksamitką. W tyle podniesiony i wypełniony różowemi różami.

Suknia żółtawa, plisowana. W pasie ujęta białą wstążką. Biały kapelusz. Białe pantofelki i rękawiczki.

W lasku bulońskim, suknie barwne, jasne, białe. Kwiatów na kepeluszach całe rabaty. Suknie strojne

kryją automobile, z których powiewają wysokie pióropusze, olbrzymie rajery, błyszczące spięcia i fantazyjne, wysoko wiązane kokardy. To nie dla nas, więc ich nie opisuję.

Strojne suknie na premierze: Zielony spód, na to spódniczka lekko marszczona, koronkowa, zachodząca z przodu na stanik, otwarty zupełnie, zielony, drapujący się lekko przy gorsie i na ramionach. Szarfa zielona opasuje szeroko stan i założona w tyle spływa do dołu zakończona frędzlą.

Inna tualeta: czarna jedwabna. Trzy białe koronkowe falbany. Tiulowe lekkie draperye białe na staniku czarnym. Pas czarny, aksamitny, szeroki, udrapowany, spięty pękiem różowych róż.

Biała jedwabna suknia, czarna tiulowa cała długa marszczona spódnica, złożona z trzech falban, z których każdą wykończa czarna koronka, pas szeroki jedwabny czarny, spięty na szereg małych kokardek. Za pasem pęk żółtych róż.

Okrycia białe, pąsowe, żółte sukienne peleryny Marszczone suto na plecach. Z boków skracają się okrągło. Wykończa je kołnierz marynarski duży w deseń lub paski, lub gruba aplikacya ręczna.

Moda zasadniczo ładna. Materyały i barwy piękne. Może być niedroga. Są tylko zbytnice albo kobiety bez gustu, które czynią nadużycia pięknych strojów, lub je źle stosują.

Paryż. *Mrówka.*

Letnisko literackie w „Ludwisinie”.

Nowo zorganizowana sekcya ekonomiczna przy Tow. Dzien. i Literatów polskich, złożyła dowód niesłychanej energii, organizując w parę niemal tygodni letnisko, z którego jeszcze w tym sezonie korzystać będzie mogło kilka osób z pośród członków Towarzystwa. „Letnisko“ powstaje w Ludwisinie pod Jabłonną.

Skromny sześcioizbowy dworek na szczerej wsi pod Warszawą, w dobrych warunkach klimatycznych, może dać od lipca do października *locum* wypoczynkowe w ciszy i czystem powietrzu.

Obiady obowiązują przebywających na letnisku, w pensyonacie na miejscu po 40 kop. Na żądanie zaś całkowite utrzymanie za 75 kop. dziennie.

Kandydatki lub kandydaci do zamieszkania w letnisku proszeni są o nadsyłanie zgłoszeń do Biura Tow., Bracka 5.

Jest to skromne zapoczątkowanie przyszłego schroniska, na które Towarzystwo otrzymało od p. Skibińskiego, w pięknym jego majątku, kilka morgów gruntu. Z.

BARONOWA ORCZY

CZERWONY MAK.

POWIEŚĆ

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO ZOFII SOKOŁOWSKIEJ

— Ilu panów jest w lidze? — zapytała nieśmiało.

— Dwudziestu, razem z wodzem, wszyscy Anglicy, związani przysięgą, która nakazuje im ślepe posłuszeństwo wodzowi i ratowanie niewinnych.

— Oby Najwyższy czuwał nad wami! — gorąco zawołała hrabina — wydaje mi się to takie dziwne, gdyż we Francyi znałam tylko zdradę.

— Kobiety jeszcze więcej są zawzięte na arystokratów, niż mężczyzni — z westchnieniem dodał wicehrabia.

— Tak — pogardliwie rzekła hrabina i smutne jej oczy błysnęły nienawiścią — naprzykład Małgorzata St. Just, która oskarżyła margrabiego St. Cyr. i jego rodzinę przed trybunałem rewolucyjnym.

— Małgorzata St. Just? — zdumiał się lord Antoni, rzucając niespokojne spojrzenie w stronę sir Andrzeja — ależ...

— Znasz ją chyba, milordzie? Była najznakomitszą artystką w Comédie Française i wyszła niedawno za Anglika.

— Znam doskonale lady Blakeney, królowę salonów londyńskich i wyrocznię mody — odpowiedział lord Antoni — jest żoną najbogatszego człowieka w Anglii.

— To moja koleżanka z klasztoru i najlepsza przyjaciółka — wtrąciła Zuzanna — razem przyjechałyśmy do Anglii, żeby nauczyć się waszego języka. Kochałam ją bardzo i nie mogę uwierzyć, żeby mogła popełnić taką podłość.

— W tem musi być jakaś pomyłka — odezwał się sir Andrzej — pani hrabina powiada, że lady Blakeney oskarżyła margrabiego St. Cyr. przed trybunałem rewolucyjnym? Dlaczego miałaby to uczynić?

— W tem niema żadnej pomyłki — chłodno odparła hrabina — brat Małgorzaty St. Just jest gorliwym republikaninem; coś zaszło między nim a moim krewnym, margrabią St. Cyr. Rodzina St. Just nie należy do szlachty, może w tem jest źródło jej nienawiści do arystokratów.

— Coś słyszałem o tej historyi, ale w Anglii nikt nie uwierzył temu... Lady Blakeney jest ogólnie uwielbiana, a mąż jej sir Percy, największy bogacz w Anglii, jest przyjacielem księcia Walii.

— Być może, ale ja proszę Boga, żebym nigdy nie spotkała się w tym pięknym kraju z Małgorzatą St. Just.

Kłopotliwe milczenie zapanowało przy stole: Zuzanna posmutniała, sir Andrzej z roztargnieniem bawił się widelcem, hrabina siedziała sztywna i wyprostowana, a lord Antoni spoglądał ukradkiem na Jellybanda, który wydawał się bardzo nieszczęśliwy.

— Kiedy spodziewasz się sir Percy'ego i lady Blakeney? — po cichu zagadnął go lord Antoni

— W każdej chwili, milordzie, — szepnął Jellyband.

Ledwie wymówił te słowa, usłyszano turkot powozu i odgłos kopyt końskich na nierównym bruku i za chwilę do izby wpadł zdyszany chłopak stajenny.

— Sir Percy Blakeney i milady przyjechali! — krzyknął.

W tej chwili przed gospodę zajechał wspaniały kocz, zaprzężony w czwórkę pysznych gniadoszów.

V.

LADY BLAKENEY.

W gospodzie powstało wielkie zamieszanie. Lord Antoni zaklął i zerwawszy się od stołu, zaczął wydawać sprzeczne polecenia gospodarzowi, który nie wiedział, co począć.

— Na miłość Boską, mości Jellyband, staraj się zatrzymać lady Blakeney w sieni, zanim te panie nie odejdą! Do licha! nic nie mogło zdarzyć się gorszego.

Hrabina wstała i starając się ukryć wzruszenie pod maską arystokratycznego chłodu, powtarzała bezwiednie:

— Nie chcę jej widzieć! Nie chcę jej widzieć!

Przed gospodą słychać było gwar zmieszanych głosów, witających dostojnych gości: „Dobry wieczór. sir Percy! Dobry wieczór milady! Uniżony sługa!“ Jakiś żebrak zwabiony turkotem, powtarzał jękliwie: „Zmiłujcie się, dostojni państwo, nad biednym ślepcem!“

W odpowiedzi na to ozwał się głos dziwnie słodki i dźwięczny:

— Temu biedakowi proszę dać wieczerzę na mój koszt.

W izbie usłyszano te słowa, wypowiedziane z lekkim cudzoziemskim akcentem. Salusia ze świecami w ręku stała przy drzwiach, prowadzących do sypialnych pokojów na górze; hrabina postąpiła ku niej kilka kroków, żeby uniknąć spotkania z właścicielką śpiewnego głosu; córka z niechęcią zabierała się towarzyszyć jej, ale oglądała się za siebie, pragnąc gorąco ujrzeć ukochaną przyjaciółkę.

Tymczasem w otwartych drzwiach stanął godny Jellyband i śród ukłonów starał się opóźnić nieuniknioną katastrofę.

— Brr! jak ja zmokłam! — zaśmiał się w sieni ten sam srebrny głos — *Dieu!* czy kto widział kiedy taki okropny klimat!

— Zuzanno! chodź zaraz ze mną! — rozkazująco rzekła hrabina.

— Mamo! — błagalnie szepnęła córka.

— Milady!... oh! milady! — jąkał się Jellyband, wciąż stojąc we drzwiach.

— *Pardieu!* ależ puść mię, mości Jellyband — niecierpliwie rzekła lady Blakeney—przestępujesz z nogi na nogę, a ja tymczasem ziębnę w sieni.

Odsunęła go lekko i weszła do izby.

Istnieje wiele portretów i miniatur lady Blakeney, żaden jednak wizerunek nie daje wyobrażenia o jej nadzwyczajnej urodzie. Bardzo wysoka, miała królewską postawę i wspaniałą kibić. Nawet nienawidząca jej hrabina stanęła jak urzeczona wobec tak uroczego zjawiska.

Lady Blakeney liczyła dopiero dwudziestą piątą wiosnę i była w całym rozkwicie piękności. Wielki czarny kapelusz z długiemi strusiemi piórami ocieniał klasyczne białe czoło, nie zasłaniając bogactwa miękkich kasztanowatych włosów; każdy musiał zachwycić się prześlicznemi jej ustami, prostym, jakby wyrzeźbionym noskiem i alabastrową szyją. Bogata szafirowa aksamitna suknia uwydatniała nieporównaną delikatność cery i posągowe kształty; w ręku, stosownie do ówczesnej mody, trzymała wysoką laskę z pękiem kolorowych wstążek.

Wielkiemi błękitnemi oczyma powiodła dokoła izby i skłoniwszy się uprzejmie sir Andrzejowi, podała rękę lordowi Antoniemu.

— Co ty tu robisz w Duwrze, lordzie Antosiu?— zapytała wesoło.

Wtem spostrzegła hrabinę i jej córkę. Z rozpromienionem obliczem wyciągnęła obie ręce do przyjaciółki.

— Czy to być może! — zawołała — moja ukochana Zuzia tutaj!

Skąd się wzięłaś w Anglii, obywatelko? I pani hrabina także!

Ani w jej obejściu, ani na jej twarzy nie było śladu zakłopotania, lub zawstydzenia. Obaj Anglicy z obawą śledzili tę scenę, bywając bowiem często we Francyi, mieli sposobność zauważyć, z jaką wzgardą i nienawiścią szlachta francuska obchodziła się z tymi, którzy przyczynili się do jej upadku. Armand St. Just, brat pięknej lady Blakeney, chociaż znany z umiarkowania i pojednawczości, był gorącym republikaninem. Zatarg jego ze starożytną rodziną margrabiów St. Cyr — nikt nie wiedział jego powodów i po czyjej stronie była słuszność — zakończył się wytępieniem całej niemal rodziny dumnych arystokratów. St. Just i jego stronnictwo tryumfowało, a teraz na obcej ziemi urocza siostra Armanda St. Just spotykała się z wygnanymi przez republikanów potomkami starej szlachty, której wydarto nietylko odwieczne przywileje, ale i środki do życia.

Lady Blakeney wyciągała teraz rękę do nich, jak gdyby chciała zmazać to, co się stało, i odnowić dawne stosunki przyjaźni.

— Zuzanno, zabraniam ci rozmawiać z tą kobietą — surowo rzekła hrabina, kładąc rękę na ramieniu córki.

Wypowiedziała te słowa po angielsku, żeby wszyscy mogli ją zrozumieć, nietylko obaj młodzi Anglicy, lecz i właściciel gospody i jego córka. Godny pan Jellyband zdrętwiał wobec takiego zuchwalstwa: ta cudzoziemka ośmieliła się znieważyć żonę sir Percy'ego i przyjaciółkę księżny Walii!

(d. c. n.).

Konkurs „Biblioteki imienia Bolesława Prusa”.

Na ogłoszony przez wydawnictwo tanich książek dla dzieci i młodzieży p. t. „Biblioteczka im. Bolesława Prusa“ konkurs na powiastkę historyczną dla dzieci wiejskich nadesłano prac 15.

Sąd konkursowy, złożony z pp. prof. T. Korzona, I. Dąbrowskiego, C. Niewiadomskiej, P. Sieroszewskiej, R. M. Brzezińskiej, St. Gębarskiego, H. Jeziorańskiej — zakwalifikował do nagród (I rb. — 75, II rb. — 50, III rb. — 30) następujące powiastki: 1) „Złotych wieków szary świt“ godło *S. Q. M.* 2) „Piast“ —godło: *Podniesienie ludu,* 3) „Boże, bądź miłościw!“ godło — *Nasza ziemia;* do druku polecone zostały trzy powiastki: 1) „O księciu Józefie i o małym krakowiaku“ godło: — *Dla ludu i przez lud;* 2) „Historya o Lechu“ godło: — *Czuj duch;* 3) „Pawełek“ godło: — *Kłos.*

Po otworzeniu kopert autorami nagrodzonych i zaleconych do druku powiastek okazały się następujące osoby: P. Antonina Domańska z Krakowa — za pow. „Złotych wieków szary świt“ nagroda I (wymagana jest zmiana tytułu i parę innych drobnych poprawek). P. Cecylia Kropiwnicka z Bronowic — za pow. „Piast“ nagroda II (z małemi poprawkami), P. M. Szron z Warszawy — za pow. „Boże, bądź miłościw!“ — nagroda III.

P. Filipska, której powiastka „O księciu Józefie i małym krakowiaku“ zalecona do druku z większemi zmianami. P. Aniela Kulwieć, której powiastka „Historya o Lechu“ zalecona do druku z poprawkami. P. Konrad Łaszcz, którego praca p. t. „Pawełek“ zalecona do druku ze znacznemi zmianami i poprawkami i z zastrzeżeniem, że w „Bibl. im. Bolesława Prusa“ nie może być drukowaną z powodów od wydawnictwa niezależnych.

Prace nieodznaczone można odebrać w redakcyi „Drużyny“, Marszałkowska 58 m. 34.

O fizycznem wychowaniu dzieci.

Wiosłowanie, ślizgawka, narty, szermierstwo, skating i t. p.

Do sportów, które ćwiczą mięśnie tułowia, ramion, oraz pomocnicze mięśnie oddechowe (piersi, brzucha itp.), należy *wiosłowanie*. Dobrą stroną tego sportu jest jeszcze to, że odbywa się na świeżem powietrzu — (wdychanie pyłu jest wykluczone). Wiosłowanie jest sportem, który odbywa się w warunkach idealnych, przyczynia się również do wyrobienia odwagi i zachowania zimnej krwi — dodatnio zatem wpływa na charakter. Sport ten, oraz połączone z nim poniekąd żeglarstwo, uprawiać może tylko młodzież; dla dzieci sport ten odpowiedni nie jest. Niemniej idealnem ćwiczeniem, które odbywa się na świeżem powietrzu i dostępne jest dla dzieci małych, jest *ślizgawka*. Ślizgawka jest doskonałą gimnastyką zarówno dla mięśni kończyn, jakoteż i narządów oddychania, trawienia i krążenia. Ślizganie wpływa dodatnio na układ nerwowy, ruch na świeżem powietrzu pobudza też apetyt. Ślizgając się, należy oddychać przez nos, by ogrzane powietrze wprowadzać do płuc; po jeździe nie trzeba stać długo bez ruchu na lodzie, odpoczywać powinien ślizgający się w ogrzanych (nie nadto) pokojach — zaraz po ślizganiu się nie należy pić wody.

Ubranie ślizgającego się powinno być lekkie i wygodne, buciki ściśle przylegające do nogi. Łyżwa nie powinna być ani zbyt krótka ani zbyt długa lub wysoka. Krzywizna powinna być jaknajmniejsza, gdyż nadaje jeździe więcej spokoju. Unikać należy forsownych wyścigów.

Co się tyczy *nartów*, to wobec tego, iż sport ten wymaga więcej siły — nie możemy sportu tego polecać dla małych dzieci do lat 7-u z powodu większego oporu ze strony śniegu aniżeli lodu — wymaga większego wysiłku (mam tutaj na myśli ruchy wykonywane w jeździe przeważnie pod górę). Do sportu tego trzeba nietylko siły lecz i dużej zręczności — by ciało utrzymać w równowadze. U nas z powodu warunków klimatycznych sport ten mało jest rozpowszechniony.

O szermierstwie, boksowaniu i zapaśnictwie mówić tutaj nie będę, gdyż sporty te wymagają zbyt wiele siły fizycznej, oraz nadzwyczajnej ostrożności—nie nadają się przeto zupełnie dla dzieci—natomiast odpowiednie są dla młodzieży.

O skatingu możemy tylko to powiedzieć, że zważywszy warunki, w jakich jazda na wrotkach się odbywa — polecać tego sportu nie możemy. Przebywanie w ciągu kilku godzin w salach dusznych— zadymionych, wśród hałasu powodowanego jazdą, hygieniczne nie jest — nie mówiąc już o niebezpieczeństwie, na jaki naraża nawet najbardziej wyćwiczonych jeźdźców (zwichnięcia, złamania).

Dr. med. Matylda Biehler.

P. Helena Paderewska

daje nam wykwintne przepisy.

Kaczka à l'ancienne.

Udusić albo upiec kaczkę, — ostudzić. Włożyć w zimną wodę 2 wątróbki gęsie— obmyć je starannie, obwinąć plasterkami słoniny, posolić, opieprzyć i włożyć w rondel, nalawszy doń do połowy madery, dodając kawał masła i parę trufli. Nakryć rondel papierem, położyć na to pokrywkę i wstawić w piec niezbyt gorący na pół godziny.

Gdy wątróbki będą miękkie, — wyjąć je, ostudzić i przetrzeć przez sito, dodając świeżego masła, extraktu Liebiga, lub mocnego bulionu i łyżkę sosu, w którym się wątróbki gotowały. — Masę tę wymieszać w chłodnem miejscu, najlepiej na lodzie — poczem zdjąwszy całe piersi z kaczki, napełnić jej wnętrze farszem z wątróbki — dodając trufli. — Pokrajane piersi kaczki — ułożyć napowrót, starając się im nadać dawną formę — powlec całą galaretą mięsną, poprzednio przygotowaną (której część pozostawić trzeba na ubranie półmiska) i postawić na lodzie.— Podając, ubrać galaretą i truflami.

Porady ogrodnicze

W ogrodzie ozdobnym i kwiatowym.

Przekwitające róże ucinać, gdy zaś krzaki zupełnie okwitną, dla wzmocnienia wzrostu polać gnojówką, do połowy rozcieńczoną wodą.

W końcu miesiąca wykopać cebulki kwiatowe z gruntu, oczyścić je, podsuszyć i przesadzić na inne miejsce (w sierpniu i wrześniu).

Zbierać nasiona z wcześniejszych i trwałych kwiatów; przekwitające lewkonie zastąpić astrami lub innemi na ten cel przygotowanemi kwiatami.

Utrzymywać w porządku kobierce przez rozpinanie i przycinanie. Kosić i polewać trawniki.

Sadzonkować w mnożarni lub inspekcie rośliny szklarni zimowej, które w tej porze wzrost swój ukończyły. Do takich roślin należą też azalie, kamelie i inne.

Szczepić azalie, kamelie, rododendrony. Siać w inspekcie bratki, niezapominajki, lepnice (Silene) i inne rośliny, na kwiat wiosenny przeznaczone.

Rozsadzać w inspekcie pierwiosnki chińskie, popielniki i t. p. Wysadzić z inspektu na grunt: laki, malwy, goździki wonne. Motykować skupiny i grzędy kwiatowe.

Rozpocząć oczkowanie róż w drugiej połowie miesiąca.

Przewietrzeć i reparować szklarnie. Rośliny balkonowe silnie podlewać, okwitłe kwiaty, liście suche obierać. Wijące rośliny pomagać rozpinać.

Rośliny pokojowe często omywać i kropić wodą. Palm na słońce nie wystawiać z pokoju, lepiej trzymać w pokoju, od słońca zacieniować. Inne rośliny można wystawiać na balkon lub do ogródka.

Michał Nagay.

Z praktyki gospodarczej.

Wadliwy wieprz.

Pyt. Mam wieprza 5-miesięcznego, który się źle pasie, jest niespokojny, nie chce jeść nic gęstego. — Został on niekompletnie oczyszczony z powodu wrodzonej wady. Czy jest na to jaka rada?

W.

Odp. Zręczny operator może dokonać operacyi, tak, jak u świń przeznaczonych do wypasu, ale trzeba to zrobić umiejętnie, a i tak nawet może być niebezpieczeństwo dla życia, więc lepiej nie ryzykować i prosiaka odrazu zużytkować na szynki i kiełbasy, rezygnując z grubej słoniny.

M. K.

Wybór rasy kur, budowa kurników i dochód z kur.

Pyt. Jaka rasa kur najodpowiedniejsza na Litwie? Jakie kurniki najlepiej budować? Jaki dochód przeciętnie przynosi hodowla kur, np. 50 sztuk, od których sprzedają się tuczne pulardy. Ile kur trzymać, żeby się zachód opłacił?

J. Ż.

Odp. Aby sumiennie odpowiedzieć na tyle pytań, należałoby cały traktat o hodowli napisać, otrzymawszy jednak najprzód od Pani dane szczegółowe co do położenia, gleby, odległości od kolei, dostępnej paszy, etc. etc. Nie mając tych danych, mogę tylko ogólnikowo odpowiedzieć, że mamy wytrzymałe rasy, np. krajowe zielononóżki (niosą one bardzo dużo jaj średniej wielkości, tuczą się wspaniale, jako kapłony) z zagranicznych tak bardzo rozpowszechnione w Rosyi Langshany, Plymouth - Rocki, Faverolle lub krzyżówka kury miejscowej z kogutem, którejkolwiek z powyższych ras.

Ze szkół.

W 8-o klasowem gimnazyum żeńskim Anny Jastrzębskiej w Rydze następujące uczennice ukończyły klasę 7-ą: Arkuszewska Helena, Arkuszewska Natalia (ze złotym medalem) Arciszewska Marya, Bartoszewiczówna Jadwiga (ze złotym medalem), Bejnarowiczówna Julia, Błędowska Stanisława, Bortkiewiczówna Alina (ze srebrnym med.) Bocianowska Izabela, Butkisówna Janina (ze srebr. med.) Bielińska Janina, Chodźkówna Jadwiga, Giętkowska Wacława, Jaworowska Elżbieta (ze srebr. med.) Jaworowska Marya, Kieliszakówna Stanisława, Kościołkowska

Marya (ze srebr. med.) Krzycka Zofia (ze srebr. med.) Krzemińska (ze złot. med.), Kurmanówna Bronisława (ze sreb. med.), Lenartowiczówna Zofia, Lasocka Wanda, Machewska Marya (ze srebr. med.) Pawłowiczówna Marya, Paszkiewiczówna Jadwiga, Ponikiewska Henryka, Rakowska Klementyna, Sroczyńska Marya, Stankiewiczówna Elżbieta (ze srebr. med. Staniszówna Marya-Teofila (ze złot. med.) Wasilkowska Ludmiła (ze srebr. med.) Wyganowska Aleksandra.

Na kursach pedagogicznych dyplomy nauczycielskie otrzymały: Dukowiczówna Zofia, Kochanowiczówna Franciszka-Aniela, Koszańska Zofia, Jawgiellówna Marya, Olszewska Helena, Piotrowska Ewelina, Potworowska Zofia, Stankiewiczówna Stanisława, Tymieniecka Emilia.

Tak liczny zastęp dziewcząt polskich, przeważnie z kresów, które zaopatrzone w środki do walki z życiem, opuściły mury szkolne, świadczy najlepiej o dodatnim kierunku wychowania i nauki w gimnazyum p. Anny Jastrzębskiej.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pani Wandzie Wl. Zakład wychowawczy Sióstr Niepokalanek jest w Królestwie. Adres: g. Warszawska, poczta Żyrardów, w Szymanowie. Liczba uczenic jest ograniczoną do 80; miejsca zamawiane są po dwa lata naprzód. Łatwiej jest o miejsce w Galicyi, gdzie są klasztory; w Nowym Sączu w górach, w Jarosławiu i w Jazłowcu.

Ale niech Pani zgłosi swe zlecenia, powołując się na informacye „Naszego Domu". Może właśnie miejsce się znajdzie.

P. Z. Kl. Tylko w „Ochronie Kobiet". Niestrudzona w pracy, zabiegach i niewyczerpana w dobroci kanoniczka Ośniałowska chętnie Panią objaśni zawsze o godz. 12 w biurze, Mazowiecka 11.

Prenumeratorce z Antonin. Właściwie mówiąc, wyrażenie „człowiek bez charakteru" jest nieścisłe, albowiem każdy człowiek ma jakiś charakter, to jest sumę cech psychicznych jemu właściwych. Może być charakter mocny, szlachetny, stały, chwiejny, niezdecydowany, lekkomyślny, niestały, popędliwy, przewrotny, uparty i t. d. Wedle utartego w mowie potocznej znaczenia, człowiekiem bez charakteru jest człowiek nie posiadający ustalonych zasad albo nie umiejący się do nich stosować, człowiek chwiejny, niestały w zamiarach, zmieniający zdanie bez głębszych przyczyn, idący za popędem, nieobliczalny, lekkomyślny, którego czynów ani uczuć nie można przewidzieć, na którego w życiu nie można liczyć, zwłaszcza w trudniejszych warunkach i próbach losu.

P. Mirze. Grafolog milczy, jest zaklęty, dopóki nie dostanie 50 kop. w markach, których w liście nie było.

Stokrotce. Magazyn Aliny, Marszałkowska 58. Pracownia Współdzielcza, Krucza 19, m. 39.

P. Kulcz... Będzie załatwione.

P. Wiktoryi L... Nosi Pani imię, które jest jednoznacznikiem — zwycięstwa... Możeby one „kąkole i chwasty" spróbować wyplenić, a wybodować na nich miejsce najcudniejszy z kwiatów: *miłość bliźniego*, która życie, choćby najcięższe, lżejszem czyni, która nie dyktuje nigdy srogich sądów, radować się — drugich dobrem zaleca i chętnie doń pomocną dłoń przykłada. A kiedy taki kwiat w duszy zakwitnie, cudna powstaje w niej przemiana. *Ja* maleje, *moje* nie brzmi zagłuszająco. Jakaś wiosna świeżych a nieznanych dotąd uczuć budzi się i człowiek czuje, że pokonał egoizmy, że wyplenił „kąkole", że mu odtąd lżej pierś dyszy... To właśnie chwila: *zwycięstwa*. Do innego niech Pani zdąża, a wnet przekona się Pani, jakie nadzwyczajne dobro przyniesie to, co zdobyć w naszej mocy, a co zaniedbujemy.

Pannie Z. B. Marc... Ślicznie, że Pani kocha poezyę. Warta ona miłości. Ale wszelki jej objaw musi być piękny nietylko w treści. Żąda formy. Nie chce, aby tak wyrażano myśli: „. . nie mów także, co zapomnieć trzeba i ile przetrwać w drodze życia prób. I widzieć niebo, niedosięgnąć nieba"... Gniewa się wtedy, a rękopis ze wstydu, że na Jej gniew zasłużył, wpada do kosza i ginie w nim... Za słabe do druku.

Pannie Marcie z Zaleszczyc odpowiemy słowami Kazimierza Glińskiego:

Miał jeno kawał sukmany
I silne dłonie —
Pracował nieraz o głodzie,
Rąbał drwa w lesie — pasł konie,
Gdy księżyc świecił rumiany,
Na ziemi sypiał wznak
Nie tak, jak pany —
Nie tak!

. . . .

A gdy włos biedą stargany
Błysnął siwizną;
Gdy chude barki się zgięły,
Na żebry ruszaj starzyzno!...
I szedł przed siebie, jak gnany,
Z obwisłem skrzydłem ptak,
Nie tam, gdzie pany.
Nie tam!

. . . .

Umarł na progu kościelnym,
Gdy w niebie grały skowronki...
Nic mu już smutki, ni rany!
Do rajskich poszedł bram —
Nie tam gdzie pany,
Nie tam!

P. M. Jack... Kartę wysłaliśmy.

P. Zofii S. z Marszałkowskiej. Dziękujemy za miłe słowa. Ale nie wiemy, jak się tępią mrówki. Może p. Nagay coś powie. Do niego kierujemy Pani kartę.

P. Maryi Wiń... Dziękujemy. Skorzystamy.

P. Racib. z Łodzi. P. Nagay odpowie.

P. Natalia Ch. w artykule p. K. Choloniewskiej p. t. „Co kobiecie daje Uniwersytet", znalazła pożądaną odpowiedź. Dziękujemy za interesowanie się pismem. Lżejsza byłaby praca, gdyby wszystkie Czytelniczki chciały w ten sposób formułować swe życzenia. Czy łaskawa Pani zadowolona z artykułu? Prosimy bardzo o odpowiedź.

Wskazówki.

Pani Maryi N. W sprawie modnych uczesań i wyrobów z włosów, zechce Sz. Pani zwrócić się do znanego specyalisty „Wiktora" Habrowskiego, Erywańska 18.

P. Zofii Gliw... w Niemirowie. Krzywdzi nas Sz. Pani przypuszczeniem, aby jakikolwiek głos do nas zwrócony mógł „nudzić", a cóż dopiero taki, który odrazu zwraca się do nas, jak do przyjaciół, wprowadza w koło rodzinne. Drogich chłopców już prawie widzimy. Niech rosną i o bohaterach wszystko pamiętają! A Pana Boga chwalą, że im dał dobrą i rozumną Matkę. Tak. Niech Pani łaskawa napisze z podaniem adresu. Umieścimy w *„Skrzynce do listów"*. Rubrykę tę właśnie zawsze radzibyśmy widzieć zapełnioną i żeby tworzyła między Czytelniczkami zażyłość i niemal aby się organizowała jedna wielka *rodzina*. Da Bóg, doprowadzi się do tego. Coraz częściej coś do „Skrzynki" wpada. A może już z Administracyi wysłano te numery? Poproszę o wiadomość. Serdeczne przesyłając Sz. Pani podziękowanie za drogi nam Jej list, łączymy życzenia jak najlepszych rezultatów z nauki chłopców. Niech rosną na tęgich zuchów!!

Prenumeratorce z Warszawy z Nowego Miasta. Niech Pani zechce łaskawie napisać do Krakowa do p. K. Chołoniewskiej, Dunajewskiego 1, z powołaniem się na „Nasz Dom", pośle swój dokładny adres, a dostanie Sz. Pani niezawodnie dokładne informacye. Wycieczka piękna. Radzimy ją zrobić. Niezapomniane wrażenia wywozi się z Rzymu, który najpodniośléjsze budzi uczucia.

Koniec działu redakcyjnego.

Z dziedziny kosmetyki.

Makowi. Środek, o którym Pani pisze, nie był w tej rubryce polecany. Za zwyczajne ogłoszenia niżej podpisana nie odpowiada. Jeśli włosy silnie wypadają, należy użyć *Salvol.*

Selimie. Zupełnie zaniedbane ręce wydelikatni krem *Pate des Prelats.* Po umyciu rąk, gdy jeszcze są mokre, wetrzeć trochę tego kremu na noc i nałożyć obszerne rękawiczki; jeśli chcemy jednocześnie ręce wybielić, to po wtarciu tego kremu, nim wyschnie, zapudrować pyłkiem *Juvenia Candida* i nałożyć rękawiczki. Kruche paznogcie wzmocni *Onglophile* i ochroni od tworzenia się skórki wokół paznogci. Żółte zęby, prawie czarne, zupełnie wybieli proszek *Albol*, który nie ściera, jak wszystkie inne dotąd proszki, lecz rozpuszcza osad zębowy. Po oczyszczeniu dwa razy dziennie zwykłą szczoteczką, popłókać usta ciepłą wodą z kilkoma kroplami *Anidolu. Albol z Anidolem* mają własność tak silnego odkażania jamy ustnej, że chronią zęby od próchnienia, a usuwają niemiłą woń z ust i zabezpieczają jednocześnie od wszelkich przypadłości gardlanych.

Białorusince. Cerę pielęgnuje i konserwuje prawidłowo *Abarid. Otrąbki abaridowe* do mycia zamiast mydła *i puder abaridowy.*

Prenum. z Policzny. Środki, usuwające żółte plamy, piegi i opaleniznę, nie mogą być używane stale, lecz tylko do czasu, dopóki nie oswobodzą naskórka od owych przykrych naleciałości. Najlepszym kremem do tego celu okazała się Precioza, gdyż działa radykalnie, a przytem nadzwyczaj łagodnie, nie sprawiając zaognień skóry, co zwykle ma miejsce przy użyciu innych środków przeciwpiegowych.—Abarid zaś, przeciwnie, jest środkiem odżywczym, konserwującym naskórek, chroniącym od wyrzutów, liszai i wszelkich wysypek. Abarid powinien być używany stale, gdyż jednocześnie zjędrnia muskuły twarzy, chroni ją od wpływów zmian atmosferycznych i fałdowania skóry, tem samem więc zabezpiecza o dtworzenia się zmarszczek, a nawet wygładza zupełnie już zarysowane. Przy Abaridzie nie wolno używać tłuszczów do twarzy; wszelkie kremy waselinowe, lanolinowe, goldkremy, jako zawierające tłuszcze, muszą być bezwarunkowo odrzucone, gdyż rozluźniają skórę i czynią ją skłonną do fałdowania się. Słowem, używając Abarid, nic innego prócz Abaridu na twarz kłaść się nie powinno. Rano trzeba myć twarz w ciepłej wodzie, nigdy w zimnej, Otrąbkami abaridowemi zamiast mydła. Jeśli twarz przyzwyczajona do pudru, można pudrować, lecz tylko pudrem Abarid, który jest pozbawiony domieszek metalicznych, jak bismut, blejwajs i t. p. Takie domieszki zamulają pory skóry, stanowią zawiązek przyszłych wągrów i powodują wysypki podskórne, z powodu, że zatkane pory nie dozwalają zbytecznemu tłuszczowi podskórne, z powodu, że zatkane pory nie dozwalają zbytecznemu tłuszczowi podskórnemu wydostać się na zewnątrz.

Wszystkie środki tutaj zalecane, mają na składzie firmy: *„Perfection"*, Szpitalna 10, *Paszkowski*, Marszałkowska 109 oraz Nowosenatorska 2, w Łodzi *Spiess*, w Lublinie *Bernatowicz*, w Sosnowcu *Łączkowski*, w Częstochowie *Popławski*, we Lwowie *Pawłowski*, Akademicka 21, w Poznaniu *Gadebusz*, Nowa 7, w Krakowie *Miklaszewski*, w Wilnie *Grużewski*, w Kijowie *Jurotat*.

Na kopertach z pytaniami należy dopisać: *„Dział kosmetyczny"*.

Telimena.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA WYNOSI w Warszawie:
Kwartalnie . . . . rb. 1 k. 25
rocznie. . . . . rb. 5 k. —
za odnoszenie do domu . . . k. 10
zmiana adresu . . . . k. 10

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . rb. 1 k. 50
rocznie . . . . rb. 6 k. —
We wszystkich państwach związku pocztowego kwartalnie . rb. 1 k. 80

PRENUMERATA W KRAKOWIE:
kwartalnie kor. 4, rocznie or. 16.
W GALICYI I AUSTRYI:
kwartalnie kor. 4.40, rocznie kor. 17.60
Zmiana adresu 40 hal.

CENY OGŁOSZEŃ
Za wiersz petitu jednoszpaltowy lub jego miejsce na stronie zewnętrznej okładki kop 20, na wewnętrznej kop. 15. W tekście 3 szpaltowe po 30 k. wiersz, 2 szpalt. po 50 k. I strona tekstowa k. 75.

Redakcya i Administracya w Warszawie, Zgoda 1 Telefon Redakcyi 80-75, Administracyi 73-22. Redaktorka (telef 120-01) przyjmuje interesantów od godziny 5-tej do 7-ej we wtorki i piątki Filia w Łodzi, ul. Piotrkowska 81, telefon 12.00, firma „Promień". *Reprezentacya na Galicyę:* Kraków. ul. Dunajewskiego 1 Filia we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 2. Agencya w Poznaniu: Księgarnia św. Wojciecha.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Zgoda 1. Warszawa.**

Odpowiedzialna za redakcyę w Galicyi: Kamilla Chołoniewska, Kraków, ul. Dunajewskiego 1.
Redaktor-Wydawca Stefan Krzywoszewski. Wydawnictwo Tow. Akc. Wyd. „Świat"
Kierowniczka działu literackiego i praktycznego Lucyna Kotarbińska.
Klisze i druk wykonane w Zakładach Graficznych Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.

Z Kalotechniki.

№ 1. Zmartwionej Heni z Łodzi. Zbyteczne włosy na podbródku usunie Pani dépilatoire Lotos. Wyślemy pocztą na żądanie.

№ 2. Szczegółów wyniku analizy lekarskiej, dla braku miejsca, nie możemy w piśmie podawać. Kuracya, zalecona przez lekarza, następująca: myć głowę raz na tydzień mydłem płynnem Antrasolowem lub spirytusem mydlanym (na zmianę). Codziennie wieczorem smarować skórę głowy Olejkiem Hel radioaktywnym, rano zaś płynem Tassaliną. Rubli 3 za analizę otrzymaliśmy.

№ 7. Radzimy zaopatrzyć się przed wyjazdem na letnisko w płyn Vesta, który znakomicie oczyszcza skórę z pyłu i potu, i nadaje twarzy piękny mat. Przy stosowaniu płynu Vesta wągry zupełnie wyginą, a cera będzie równą, delikatną i gładką. Od opalenizny uchroni krem Lanol; smarować nim twarz na noc, rano po umyciu się wytrzeć twarz płynem Vesta.

№ 5. Tamarze. Łupież głowy usunie radykalnie lecznicze mydło płynne Antrasolowe (nie w kawałkach). W obecnej letniej porze najłatwiej jest myć często włosy—a takie hygieniczne mycie bardzo dodatnio wpływa na włosy. Żadnych postiche'ów nie nosić—teraźniejsza moda nie wymaga tego wcale, gdyż modne są małe główki, więc przy najmniejszych nawet włosach można się zręcznie uczesać. Dla wywołania szybszego porostu włosów nacierać skórę głowy Radiolem.

№ 8. Profesorowi. Brodawkę na nosie zdejmie lekarz w Kalotechnice elektrycznością. Przyjęcia lekarskie codzień od 4—6.

Informacyi wszelkich udzielamy bezinteresownie. Zamówienia na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem pocztowem. Adresować: Kalotechnika, Marszałkowska 116, telefonu № 16-73.

Zarząd Kalotechniki.

O POMOC!

Nasz towarzysz pracy, sparaliżowany zecer, którego nieszczęsną dolę w ostatnich dniach słodziło miłosierdzie naszych Czytelniczek—umarł. Ale w nędzy zostawił rodzinę wyczerpaną moralnie i materyalnie. O tę samą szczodrość z jaką napływał grosz dla złamanego chorobą pracownika—prosimy dziś dla jego żony i dzieci, z których nie wszystkie jeszcze zdolne są do pracy.

leży przesadzać przynajmniej co dwa lata w silną kompostową ziemię z domieszką liściowej.

4) Jeżeli zarodki pieczarek były dobre i nie rozwinęły się, to przyczyna złe przyrządzenie nawozu, lub zostały zalane; wpływa też brak ciepła należytego.

Odpowiedź p. J. Rymkiewiczowej.

Czereśnie, wiśnie i śliwy 7—8-letnie można zaszczepić na młodych pędach w koronach, sposobem łączenia lub kożuchowania. Zrazów można dostać w firmach: Braci Hoser, „Ogrodnik Polski" w Warszawie. Cena zraza wynosi od 5 do 10 kop. za sztukę.

Odpowiedź dla p. A. Pomykalskiej w Brodach Nowych.

Na meszki, czyli mszyce, jest skutek radykalny: Kwasya (próchenko) wygotowana $^1/_4$ f. na kwartę wody i tej esencyi łyżkę na kwartę wody z dodaniem szarego mydła pół łyżki, dobrze wymieszać i tem oszprycować Ligustrum, aby i pod liście się dostał ukrop. Po jednorazowem oszprycowaniu mszyce wyginą. Gdyby się po jakimś czasie pojawiły, to powtórzyć.

Michał Nagay.

Obiady jarskie na dwie osoby.

1) Zupa wiśniowa z grzankami, ze śmietaną.

Kluski kładzione.

Sandacz z sosem grzybkowym i kartofle przysmażane na maśle.

Trzy lub czterofuntowa ryba jest najsmaczniejsza i najłatwiej ją dostać, najekonomiczniej jest więc ją kupić i rozdzielić na dwa obiady — oprawioną, ugotować w smaku, pokrajać na dzwonka i zrobić do niej sos następujący: ugotować do miękkości kilka grzybków, ubić z cukrem 3 żółtka, zmieszać dobrze z kwaterką śmietany, łyżkę masła zasmażyć na biało z łyżką mąki, rozebrać ją smakiem grzybkowym na wpół ze smakiem z ryby, wlać ubite żółtka z cukrem, wymieszać, posolić, docukrować, zagotować raz, jeżeli za gęsty, dolać smaku grzybowego, włożyć pokrajane cienko ugotowane grzybki, wcisnąć sok z jednej cytryny.

Pozostała ryba, jest bardzo dobra na zimno, podana z octem i oliwą, i stanowić będzie potrawę na obiad następny— można także nie gotować całej ryby, a pozostawić połowę i usmażyć.

2) Barszcz zielony z jajami.

Mieć przygotowany smak z włoszczyzny i buraka, młody szczaw obrany, wypłókany; garstkę, naprzykład, zagotować, przecedzić przez sito, dobrać barszcz smakiem i zagotować razem, kilka łyżek śmietany zmieszać z ugotowanem na twardo żółtkiem, przetartem przez sito, zaprawić nią barszcz, dodać zielonego ukropu ze szczawiu i podać z faszerowanemi jajami.

Kotlety z ryżu z grzybami.

1 funt najlepszego ryżu, namoczyć w zimnej wodzie, zagotować w gorącej, odlać zagotować w drugiej gorącej, osolić, dodać łyżeczkę masła, gotować do miękkości, nie mieszając, gdy wystygnie, wbić 3 jaja, dwie łyżki rozpuszczonego masła, pieprzu, cebuli, przesmażonej w maśle i robić kotlety, smarować jajkiem, przysypując miałką bułeczką, smażyć do rumianości, wyłożyć na półmisek i oblać grzybowym następującym sosem: ugotować kilka sztuk, np. 8, grzybów suszonych, tym smakiem rozebrać łyżkę mąki z łyżką masła, podrumienione, włożyć cienko pokrajane grzybki, dodać dwie łyżki śmietany i zagotować.

Jabłka z sosem beszamelowym.

4 kwaśne jabłka, obrać i posypać cukrem; włożyć w salaterkę, porcelanową, wysmarowawszy ją masłem, i wstawić do pieca, żeby się poddusiły a nie spiekły, wyjąć z pieca, aby ostygły—2 jajka z dwiema dobremi łyżkami śmietany rozbić razem, wsypać troszkę soli i cukru dwie łyżki, zmieszać, zalać jabłka, ostygnięte postawić do pieca na 15 — 20 minut, dopóki się nie zrumieni.

3) *Zupa piwna.*

Potrawa z kartofli przyrządzona na gorąco, ostro przyprawiona.

Babka z saga.

Potrawa z kartofli: 1 i pół garnca do połowy ugotowanych kartofli, pokrajać w plasterki, ugotowane 3 jajka na twardo grubo pokrajać, pół ćwierci kaparów, kilka wymoczonych sardeli, wymieszać lekko wraz z zasmażoną łyżką masła z łyżką mąki, pół kwartą śmietany, dodając do smaku sok z cytryny — wstawić do pieca na kwadrans, przykrywszy rondelek — podaje się po zupie, lub do herbaty wieczorowej z rondelkiem.

Babka z sago.

Pół funta najlepszego sago podgotować w 4 szklankach mleka z łyżką masła, gdy ostygnie, wymieszać z czterema żółtkami, utartemi z 4 łyżkami cukru, dodać pianę z 4 białek, włożyć w rondelek wysmarowany masłem i wysypany bułeczką i upiec w piecyku, podając do tej legominy śmietankę z cukrem.

4) *Zupa szparagowa.*

Naleśniki z twarogiem,

Krem ze świeżych jagód.

Miłosierdziu Szanownych Czytelników

polecamy biednego sierotę po inteligentnych rodzicach, wzorowego ucznia 4 klasy szkoły polskiej, który prosi na wpis, ubranie i książki. Ofiary przyjmuje redakcya dla sieroty **ucznia 4 kl.**

Na dwie osoby ugotować 1 funt szparagów oczyściwszy je ze zwierzchniej skórki, przetrzeć przez sito, rozprowadzić bulionem lub smakiem z włoszczyzny, włożyć łyżkę świeżego masła, zagotować—zaprawić pół szklanką śmietany lub śmietanki, w której rozbić dwa żółtka i lekko zagrzać — mieć ugotowanych szparagów kilkanaście, pokrajać je na kawałeczki, wrzucić w zupę, i podać grzanki rumiane. *Krem z owoców:* przez sito przetrzeć dowolną ilość malin, truskawek i t. p., na każde dwie łyżki tej masy wziąć i białko, dać cukru do smaku i trzeć w misce do białości, (cztery łyżki masy wystarczy dla dwóch osób), rozpuścić 4 listki żelatyny, gdy ostygnie, wlać do masy, trzeć, aż się zrobi na niej pianka, i wstawić w lód. Gdy ma się podać na stół, wyjmować łyżką na półmisek, i ubrać konfiturami.

5) *Zupa owocowa* z kluskami francuz.

Sandacz smażony z czerwoną kapustą,

Manna na mleku z konfiturami.

Na dwie osoby wystarczy 1 i pół — 2 funty ryby. Oczyszczoną w całość, osolić na dobre pół godziny, obetrzeć na sucho czystym papierem, posmarować żółtkiem ubitem, posypać przesianą bułeczką i usmażyć do rumianości, wstawić do gorącego pieca na 20 minut, aby doszła.

Kaszki t. j. manny dobre pół szklanki, wsypać do 1 i pół szklanki gotującego mleka, z cukrem i łyżeczką masła śmietankowego, mieszać; gdy zgęstnie, wstawić w piec.

6) *Zupa owocowa z grzankami.*

Paszteciki z ryżu i grzybów w muszelkach.

Ryba t. j. szczupak z chrzanowym sosem.

Młoda marchewka na jarzynę.

Szczupaka 2 f. stanowi odpowiednią ilość na dwie osoby — ugotowany w smaku z włoszczyzny, polać dobrym gęstym sosem; utrzeć dwie łyżki chrzanu, sparzyć ukropem, wyżąć, poddusić z masłem, 3 — 4 łyżek śmietany rozetrzeć z łyżką mąki, wlać soku cytrynowego, 2 łyżki bulionu, zagotować, 2 żółtka z cukrem utrzeć, wlać w sos i zagrzać.

M. H. N.

Przepisy dobrych gospodyń.

Główka cielęca smażona.

Ugotowaną, jak wyżej wystudzoną i pokrajaną na kawałki główkę, usmażyć na maśle rumianem, posmarowawszy jajkiem rozbitem, posypać miałką bułeczką, do rumianości i ubrać natką pietruszki usmażonej na maśle do rumianości.

Cynaderki (ulubiona potrawa Francuzów). Wieprzowe, cielęce, lub baranie oczyścić z tłuszczu, żyłek, obgotować parę razy w gorącej wodzie, włożyć w rondel masła, zrumienić cienko pokrajane cynaderki z obu stron, posypać posiekaną natką pietruszki, osolić, opieprzyć i podać do nich, albo ostry sos kaparowy, lub pomidorowy.

Cynaderki przyrządzają także z *winem białem:* rozgrzać kilka łyżek masła w rondlu, włożyć w to pokrajaną cienko cebulę słodką, lekko zrumienić, włożyć na to odgotowane obtarte płótnem cynaderki, cienko pokrajane i dusić je na wolnym ogniu 20 minut — odstawić na ciepłą, a nie gorącą blachę, wlać w inny rondel szklankę wina białego, szklankę bulionu, korzeni, zagotować, wlać na gorące cynaderki, dodać masła, posypać pietruszką siekaną i podać do nich grzaneczki smażone na maśle.

Dyetetyczny lekki budyń.

Zagotować kwaterkę mleka, w gotujące sypać, mieszając, 3 łyżki manny, mieszać aż do rozgotowania—odstawić z ognia, dodać dwa żółtka, ubite z łyżką cukru i pianę z dwóch białek, którą lekko wymieszać z masą, włożyć w rondelek wysmarowany masłem i wysypany miałką bułeczką i gotować na parze pół godziny — podać na gorąco z sokiem lub z konfiturami.

M. H. N.

Klisze i druk wykonane w Zakładach Graficznych Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.